Nr. 114. Lwów. — Środa dnia 20. Maja. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie 1 złr. 50 ct. Kwartalnie 4 „ 50 „ Półrocznie 9 „ — „ Rocznie 18 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 2 złr. Kwartalnie 6 „ Półrocznie 12 „ Rocznie 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU: *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1–3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Bernarda W. Jutro: Donata. | Wschód słońca g. 4 m. 23, Zachód „ g. 7 m. 33 | Długość dnia g. 15 m. 10, Przybyło „ 2 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Diło zamieszcza w ostatnim numerze następujące pismo:

„Wien 12. Mai 1885.

„Löbliche Redaktion des *Diło* in Lemberg. Aus dem anliegenden in der *Neuen freien Presse* (Abendblatt vom 11. l. J.) abgedruckten Telegramm erfahre ich, dass *Diło* entgegen dem Dementi der Lemberger Amtszeitung versichert, ich hätte ausdrücklich den Mitgliedern der ruthenischen Deputation erklärt, „dass Graf Alfred Potocki privatim die Einleitungen zur Auslieferung des Basilianer Ordens an die Jesuiten getroffen hatte.“

„Sollte diese Behauptung wirklich im *Diło* vorkommen, so ersuche ich die Löbliche Redaktion auf Grund des Pressgesetzes, in der besagten Zeitschrift die Berichtigung erfolgen zu lassen, dass die Behauptung „ich hätte den Mitgliedern der ruthenischen Deputation ausdrücklich erklärt, dass Graf Alfred Potocki privatim die Einleitungen zur Auslieferung des Basilianer-Ordens an die Jesuiten getroffen habe“ auf Unwahrheit beruhe, — da ich dies den Mitgliedern der besagten Deputation gegenüber nicht geäussert habe.

„Mit gebührender Achtung
Ziemiałkowski.“

(Szan. Redakcjo *Diła* we Lwowie. Z dołączonego tu w *Neue freie Presse* (wieczorne wydanie z 11. maja b. r.) wydrukowanego telegramu dowiaduję się, że *Diło* pomimo zaprzeczenia lwowskiej gazety urzędowej twierdzi, iż ja wyraźnie członkom ruskiej deputacji oświadczyłem, że „hr. Alfred Potocki prywatnie podjął inicjatywę do oddania Jezuitom zakonu Bazyljanów.“ Jeżeli to twierdzenie znajdowało się w samej rzeczy w *Dile*, to wzywam Sz. Redakcję na podstawie ustawy prasowej w wspomnionem piśmie zamieścić sprostowanie, że twierdzenie, iż „ja członkom ruskiej deputacji wyraźnie oświadczyłem, że hr. Alfred Potocki prywatnie podjął inicjatywę do oddania Jezuitom zakonu Bazyljanów“ nie opiera się na prawdzie — albowiem czegoś podobnego nie mówiłem członkom ruskiej deputacji. — Z należnym szacunkiem. *Ziemiałkowski.*)

Wczorajszy telegram z Londynu doniósł, że tam wywarły przykre wrażenie akta odnoszące się do sprawy afgańskiej, a zawarte w księdze błękitnej, przedstawionej właśnie przez gabinet parlamentowi. Telegram ten dalej zaznacza, że organa wigów doradzają rządowi nie ufać więcej zapewnieniom rosyjskim, a prasa torysowska, więc opozycyjna, nazywa zachowanie się gabinetu niepodobnem i zbyt potulnem, postępowanie zaś Rosji obłudnem i zuchwałem. Głosy owe są to tylko ostatnie objawy złego humoru, wywołanego faktami, których już cofnąć nie można, i wcale nie znaczą, że rokowania anglo-rosyjskie chwilowo stanęły na punkcie niebezpiecznym dla sprawy pokoju. Owszem, już sama ta okoliczność, że gabinet angielski nie wahał się przedłożyć parlamentowi błękitnej księgi, dowodzi, iż sprawy zatarg o granicę afgańską należy do historji; a dowodzi także i tego, że dziś rząd angielski, kosztem nawet swej reputacji, pragnie utrzymać opinię publiczną w pewnem rozdrażnieniu na Rosję, bo ono uczyni Anglików powolniejszymi na żądania kredytów w celu uzbrojenia granicy indyjskiej.

Błękitna księga istotnie zawiera dowody złej wiary rosyjskiej dyplomacji, która broniła się od zarzutów, podnosząc istnienie jakichś nieporozumień w pojmowaniu ugody zawartej 17-go marca i nazywając fakta dokonane przez jenerała Komarowa wypadkami godnemi ubolewania. Ta ugoda z 17. marca orzekała, że wszystkie spory co do linji granicznej zostają w zawieszeniu aż do ukończenia prac mięszanej komisji granicznej. Otóż posuwanie się wojsk rosyjskich naprzód, zajęcie Ak-Tepe, zwanej inaczej Pul-i-Kisti, i Pendżdehu, stanowiło przedmiot sporu między Rosją a Anglją przed 17. marca, albowiem błękitna księga zawiera następującą depeszę Lumsdena z 22. lutego: „Rosyjska jazda posunęła się naprzód i zmusiła Afganów do cofnięcia się z ich stanowisk. Od pułkownika Alikanowa otrzymałem następujące wezwanie: „chcecie, czy nie chcecie, a ja mój oddział muszę posunąć aż pod Pul-i-Kisti, bo taki mam rozkaz.““ Dalej, w błękitnej księdze znajduje się depesza lorda Granville'a do jenerała Lumsdena: „nie radzimy Afganom zaczepiać Rosjan na ich pozycjach, jednak ruch ich naprzód powinien być odparty“. Jasnem jest z tych depesz, że prawo do posiadania Ak-Tepe (Pul-i-Kisti) i Pendżdehu było kwestją sporną przed 17. marca, a jednak po tym terminie zajęły je wojska rosyjskie. I ten fakt zupełnie usprawiedliwia zarzut nieporadności i gnuśności, robiony teraz przez organa torysów gabinetowi, bo ostatecznie Rosja zajęła nietylko wszystkie miejscowości, do których rościła pretensję przed 17. marca, ale nawet, na podstawie teraźniejszych rokowań, otrzyma więcej. Jednak, powtarzamy, pomimo tego, iż gabinet angielski przedstawieniem parlamentowi błękitnej księgi, skompromitował dyplomację rosyjską, i pomimo oburzenia wywołanego w Anglji nielojalnem zachowaniem się Rosji, sprawa afgańska należy już do przeszłości i jeśli się odrodzi, to w bardzo odmiennej postaci.

Król Belgji i zwierzchnik państwa Congo wybiera się z wizytą do Berlina. Jako powód tej podróży podają dzienniki niemieckie życzenie jego osobiście podziękować cesarzowi Wilhelmowi i ks. Bismarkowi za gorliwe na konferencji berlińskiej poparcie jego myśli utworzenia Niepodległych Stanów Zachodniej Afryki, czyli państwa Congo. Bardzo być może, że przy tej sposobności poruszona będzie kwestja zmiany tytułu: Zwierzchnik (Souverain) na tytuł: Król.

Ze zmianą prezydenta Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki następuje wedle przepisów konstytucji zmiana wszystkich urzędników państwowych tak administracyjnych, jak i dyplomatycznych. Otóż ta zmiana właśnie jest w toku i do Paryża na miejsce p. Levi Mortona przybył tu nowy ambasador p. Mac Lane, któremu kolonja amerykańska w Paryżu wyprawiła bankiet. Na nim byli: poprzednik jego na posterunku dyplomatycznym, minister oświaty Goblet, prefekt Sekwany, prezes Izby deputowanych i inni dygnitarze francuzcy. Nowy ambasador w mowie swej z naciskiem powtórzył to, co o wiecznej przyjaźni Ameryki z Francją powiedział poprzednik jego przy wręczeniu gminie paryzkiej posągu Swobody, ofiarowanego przez Amerykanów Francji na pamiątkę wspólnej akcji podczas wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Ta raz po raz afiszowana przyjaźń franko-amerykańska ma pewne znaczenie ze względu na przyszłą kwestją neutralności kanału panamskiego.

Sprawy wyborcze.

Centralny Komitet dla Galicji wschodniej, zatwierdził kandydaturę na okręg Kałusz-Bóbrka-Dolina ks. scholastyka greckokatolickiej lwowskiej kapituły metropolitalnej, Michała Sięgalewicza, a ogłasza kandydaturę dra Euzebjusza Czekawskiego na posła z okręgu wyborczego miejskiego Tarnopol-Brzeżany.

Izba hand. brodzka wystosowała do Komitetu Centr. zapytanie, czy przystaje na kandydaturę p. Natana Kallira, gdyż tylko w takim razie Izba ta na niego głosować będzie, jeżeli Komitet Centralny uzna jego kandydaturę. W odpowiedzi na to pismo oświadczył Komitet Centralny, iż jednogłośnie wyklucza kandydaturę p. Natana Kallira.

Czem się skończy dzisiejszy zjazd delegatów miejskich i czy choć w części naprawiony zostanie błąd tkwiący w myśli tego zjazdu, — tego oczywiście w tej chwili przewidzieć nie możemy. Być może, że autorowie tego pomysłu popchną go do ostateczności, do krańcowych wywodów i podobnie jak rękodzielnicy zamianują kandydatów dla każdego okręgu miejskiego; być także może, że się cofną i po platonicznej gawędce, przemłóciwszy trochę liberalnych żalów, rozejdą się spokojnie, zostawiając w dziejach pamiątkę po sobie w jakiejś frazeologicznej uchwale.

Na wypadek wszakże, gdyby zechcieli, naśladując rękodzielników co do zjazdu, naśladować ich także w mianowaniu kandydatów; słowem na wypadek, gdyby wyłamać się nie umieli czy nie mogli z tego zaczarowanego koła, w jakie ich wepchnał p. Niemczynowski, pozwalamy sobie przedłożyć im następujące refleksje.

Członków Koła Polskiego w Radzie Państwa wiąże solidarność, której oczywiście złamać nie mogą posłowie miejscy. Znowu zaś liczba tych posłów jest tak mała, że chociażby wszystkie okręgi miejskie wybrały najbardziej sympatycznych naszym krzykaczom, i chociażby przeszła cała lista, zalecana przez zjazd rękodzielników, to jednak na politykę Koła, jako całości, nie wywarłoby to wcale wielkiego wpływu. Trzynastu Romanowiczów, Gromanów, Rewakowiczów, Zimmermanów i wszelkich innych gatunków z rodzaju Niemczynowskich, utonęłoby w Kole Polskim bez wrażenia, i rzeczy szłyby dalej swą koleją, nie biegnącą wcale w kierunku pragnień naszej tromtadratycznej rzeszy. Z takiego więc wyboru nie odniosłyby negacyjne żywioły żadnego pożytku, chociażby — powtarzamy — trzynaście miejskich mandatów oddały w ręce tych, których uważają za wcielenie cnót obywatelskich.

Ale oprócz ogólnych, wielko-politycznych aspiracyj tromtadrackich, są sprawy realne, częstokroć w życiu i rozwoju miast ważną odgrywające rolę. Raz idzie o jakieś koszary, innym razem o siedzibę sądu, innym znów razem o jakąś pożyczkę loteryjną, o budowę jakiegoś gmachu urzędowego; słowem są kwestje chleba, w których poparcie posła może się bardzo przydać i miastu przynieść pożytek, pod warunkiem jednak, aby ten poseł był taką figurą, która coś poprzeć może.

Bo zechce każdy i ani nóg, ani zabiegów żałować nie będzie, choćby dla tego, aby zabezpieczyć sobie miejskie wota przy przyszłych wyborach. Ale nie każdy może, bo nie każdy ma wpływy, nie każdy zaimponuje w Wiedniu swą wiedzą i stanowiskiem, nie każdy zdoła usunąć uprzedzenia, przełamać wpływy przeciwne, zniewolić do wysłuchania prośby.

Owoż jest jasnem, że ci posłowie, których cała forsa tkwi w wydętym frazesie, nie przyniosą swym okręgom żadnego na tem polu pożytku. W Kole polskiem ludzie poważni i wpływowi będą na nich patrzali z politowaniem. A po za Kołem nie będą oni mieli żadnego znaczenia, z tej prostej racji, że związani solidarnością, nie będą mogli działać inaczej, niż tak, jak im każe Koło. To też w Radzie Państwa nie ma tego co w innych parlamentach, że najmizerniejszy poseł ma jakieś znaczenie i Rząd musi się z nim liczyć. Dzięki rozumnej organizacji i solidarności klubów znaczenie posła redukuje się do roli, jaką on w swym klubie odgrywa. Jeżeli tam jest wpływowym, jeżeli głos jego waży w gronie rodaków, jeżeli położone przez niego zasługi dla sprawy ojczystej nakazują respekt dla jego zdania; słowem jeżeli jego zapatrywania mogą się przekształcić w decyzją klubu, natenczas liczy się z nim Rząd i inne kluby, a gabinety ministrów stoją dla niego otworem. Jeżeli zaś jest we własnym klubie mizerną figurą, maszynką do głosowania, pionkiem bez znaczenia, natenczas nikt na niego uwagi nie zwraca, a nietylko ministrowie, ale nawet szefowie sekcyjni nie mają ochoty odrywać się od pracy dla wysłuchania wnoszonej przez niego prośby.

Taki jest stan rzeczy w Wiedniu i naszem zdaniem bardzo dobry. Zamknięta jest bowiem droga do wszelkich pokątnych targów i kompromisów, prowadzących na bezdroża, a kraj nie przez luźne jednostki, lecz przez zorganizowaną całość jest reprezentowany.

Więc pytamy teraz jaki pożytek w swych prywatnych miejskich interesach odniosą nasze miasta, jeżeli do Rady Państwa wyszla ludzi, którzy nie będą mieli znaczenia w Kole? Oczywiście żadnego.

W c z o r a j s z e z g r o m a d z e n i e wyborców miasta Lwowa zagaił dr. P i o t r G r o s s, zastrzegłszy z góry, że zgromadzenie to jest wyłącznie relacyjne; poczem zaprosił JE. dr. Smolkę do zdania sprawy z czynności poselskich w Radzie państwa.

Dr. S m o l k a wszedł na mównicę wśród powszechnych długotrwających oklasków i rzekł: „Posłuszny wezwaniu staję, ażeby dopełnić obowiązku poselskiego. Czynności moje w ubiegłej kadencji były tak jawne, że niemal codzień czy to zapiski stenograficzne, czy sprawozdania dziennikarskie donosiły o nich. Przez cały czas byłem członkiem Prezydjum Izby posłów Rady państwa, a to przez rok i kilka miesięcy pierwszym wiceprezydentem, następnie prezydentem, którym jestem i dziś i załatwiam sprawy odnoszące się do Izby poselskiej aż do zebrania się nowej Rady państwa. Jako pierwszy wiceprezydent byłem członkiem kilku komisyj, przewodniczącym komisji legitimacyjnej i wojskowej; jako prezydent nie mogłem być członkiem żadnej komisji, ale miałem prawo bywać na posiedzeniach wszystkich komisyj, i z tego prawa korzystałem często, już to dla przekonania się o postępach prac komisyjnych, już dla postarania się o ich przyspieszenie. Kierownictwo obrad i załatwianie wszelkich spraw Izby było głównie mojem zadaniem. Bardzo nieszczęśliwy skład Izby, niepomyślny stosunek stronictw do siebie, dalej pożałowania godne i dawniej niebywałe rozjątrzenie umysłów czyniły stanowisko moje nader przykrem, a kierowanie aparatem parlamentu nader mozolnem i kłopotliwem. Poniekąd wynagradzał mi te trudy mój osobisty dobry, po części przyjacielski stosunek do wszystkich bez wyjątku członków Izby, co muszę z wdzięcznością tutaj publicznie podnieść. Było to znaczne dla mnie ułatwienie, i dzięki temu udało mi się nieraz burzę zażegnać, albo też wpłynąć na skrócenie obrad, które mojem zdaniem niewłaściwie się przeciągały. Z ciągłego przewlekania rozpraw wynikało, że przy końcu każdej sesji musiałem z wysileniem pracować, odbywając codziennie posiedzenia po 10 do 11 godzin, a gdy musiałem nadto poza Izbą być czynnym, to dla załatwienia spraw bieżących, tak na konferencjach z stronnictwami, jakoteż z posłami i z ministrami wynikało, żem tygodniami od 7 z rana do 11 w nocy był zajęty gorączkowo, ażeby tylko sprawy naprzód popchnąć. Wysilenie to nie nużyło mnie wcale: jedno mnie tylko trapiło, a to ten ciągły niepokój i troska, ażeby rzeczy poszły naprzód, ażeby załatwione jeszcze zostało to, co uważałem, iż koniecznie załatwionem być musiało. Temu nadzwyczajnemu wysileniu przypisać należy, że przeszły ustawa kongrualna (o lepszem zaopatrzeniu źle udotowanego kleru katolickiego) i ustawa o budowie kolei Lwowsko-Rawskiej. Pozostało jednak wiele rzeczy niezałatwionych, a między innemi bardzo ważna ustawa, która w komisji kilkadziesiąt posiedzeń wymagała, o zaopatrzeniu robotników, którzy przy swojem zajęciu przez nieszczęśliwe wypadki stracili możność pracy i o kasach zaopatrzenia chorych robotników. Elaborat komisji będzie jednak bardzo cennym materjałem dla przyszłej Rady państwa. Po za Izbą zajmowałem się gorliwie sprawami publicznemi, dotyczącemi kraju i miasta Lwowa, i mogę powiedzieć, że nieraz udało mi się osiągnąć pożądany skutek. Z całej czynności odnoszę wielce zadowalniający i zaszczytny objaw, że swoi i nie swoi i najwyższe sfery przyznały mi, że urząd prezydenta spełniłem godnie, tak, jak się należy“.

W końcu dodaje mówca, że podczas obradowania delegacyj wspólnych w Wiedniu był w r. 1882 i 1884 ich prezydentem.

„Ostatecznie — tak kończy — niech mi wolno będzie powołać się na to, że mój cały żywot wszystkim panom dobrze znany. Pracując w sprawach publicznych od przeszło pół wieku, nie dobijałem się zaszczytów i dostojeństw, ofiarowanych mi wysokich stanowisk nie przyjmowałem, ceniąc więcej skromne, ale niezależne stanowisko. Takim byłem od początku — nie zmieniłem się i w przyszłości się nie zmienię.“

„Oświadczam, że jeżeli taka będzie wola szan. wyborców m. Lwowa, będę miał sobie za wielki zaszczyt posłować i nadal z miasta Lwowa.“

Wyborcy przyjęli to oświadczenie powszechnemi oklaskami.

Następnie wstąpił na trybunę dr. K a r o l L e w a k o w s k i.

Przedewszystkiem określił stosunek rządu do stronnictw w Radzie państwa. Rząd obecny mimo, że wyszedł z łona prawicy, stoi zdaniem jego, absolutnie po nad stronnictwami. „Na każdym kroku mamy liczne tego dowody, sami ministrowie to przyznali kilkakrotnie. Mowa Tronowa wypowiedziała, że rząd nadal kroczyć będzie dotychczasowemi torami (*die angeschlagenen Bahnen*) więc i nadal będzie stał po nad stronnictwami. Dla kierunku autonomicznego nie były te tory przychylne. Skład rządu po za osobami ministrów był przeważnie centralistyczny. Większość Izby była bardzo chwiejna, bo złożona z dwóch obozów federalistów przeciw autonomistom. Obawy, że lewica przyszłaby do steru, są płonne wobec wewnętrznych interesów i zewnętrznego położenia monarchji. Najlepiej z rządem wychodzili ci, którzy nie dbając, czy rząd się utrzyma, poparcie jego czynili zawisłem od ustępstw dla siebie. Według mego przekonania inny rząd, jak do dzisiejszego podobny, nie jest w Austrji możliwy bez zmiany konstytucji. Z jednej strony stoi obóz niemiecki narodowy, który pod płaszczykiem teoryj liberalnych, postępowych i teorji o jedności państwa, ukrywa tendencje germanizacyjne i chęć panowania; z drugiej strony „prawica.“ konglomerat z 9 narodowości żyjących w rozmaitych klimatach, z rozmaitemi potrzebami i celami i z odrębną myślą narodową, wszystko to razem w Radzie państwa, utworzonej na podstawie ustawy wydanej w celu utrwalenia hegemonji niemieckiej: oto jest obraz ciała prawodawczego, które nie posiada elementów zwykłego parlamentu w znaczeniu nowoczesnem, a powołane jest do pełnienia obowiązków na podstawie konstytucji z innych wzorów europejskich żywcem wziętej. Wobec tego silniejsze narodowości musiały założyć kluby, mniej silne łączyć się z innemi, albo tworzyć frakcje.“

Mówca składa następnie hołd zasadzie solidarności w Kole polskiem, co jest zresztą opinią wszystkich stronnictw w kraju. Cytuje potem ustęp z statutu Koła następujący:

„Członek Koła winien bezwarunkowo poddać się uchwale Koła, stawiać wniosków lub interpelacyj bez uchwały Koła nie wolno, nie wolno głosować, przyjmować lub podpisywać wniosków, albo interpelacyj przez posłów z innych stronnictw stawianych. Koło decyduje, którzy członkowie Koła mają być popierani przy wyborach w Izbie, Koło uchwala instrukcje dla członków Koła zasiadających w komisjach; w nagłych wypadkach decyduje komisja z łona Koła wybrana.“

Członek Koła, choćby najzdolniejszy, fachowo wykształcony, ambitny i t. d., może być tem postanowieniem, zdaniem mówcy, zredukowany do roli maszyny do głosowania (Brawa).

„Być może, że wobec „ogromnego fiaska“ polityki Koła w ubiegłej kadencji zmienią się osoby, ale kierunek i dążności Koła i sposób prowadzenia jego, pozostaną nadal te same. Albowiem 3/4 jego części składa się z jednej części naszego społeczeństwa i reprezentuje całość jego. Czyż jest kto, ktoby twierdził, że wyborcy z większych posiadłości, są jak w innych krajach wysoce wykształceni, majątkowo niezawiśli, nie dbający o fawory możnych sąsiadów rządu, a chociażby w małej części ludzie szczerze postępowi? Gdyby tak było, możnaby z otuchą patrzyć na przyszłe wybory, albowiem to przyznać potrzeba, że jestto część społeczeństwa najczyściej polska w Galicji i najbardziej związana z przeszłością narodową. Jestto jednak z natury rzeczy stronnictwo zachowawcze. Pod-

Przedwczesna strata.

(Dokończenie).

W naukach zadawał sobie Stadnicki podwójną pracę, unikając ścieżek wydeptanych, lecz pragnąc samoistnie przeniknąć rdzeń każdej rzeczy, ująć jej węzeł i znaleźć klucz do jej rozwiązania.

Że wielu na życiu politycznem kończy, a mało kto od razu do jego zadań kształcić się poczyna, Edward Adam, nie chcąc ani na chwilę być dyletantem, każde studjum odnosi do przyszłości, a w zakresie wewnętrznej doskonałości i wiedzy ambitny, zagrzewa kolegów przykładem benedyktyńskiej pracy. Kipiąca krew rycerska daje mu zamiłowanie rzeczy wojskowych; mimo słabego zdrowia zaciąga się też do wojska, z karnością i tężyzną odbywa wszystkie, nawet nadobowiązkowe trudy, zdaje szybko egzamin na oficera, a zaraz po nim, zamiast wypoczynku, sześć innych egzaminów prawniczych, niebaczny też na zdrowie ciała, które uważał za cierpliwe narzędzie siły ducha, najpierwszy z kolegów, z nim studja odbywających, osiąga stopień doktora prawa. Wśród tych trudów umie sobie odmówić uroku towarzystwa, w którem starsi go kochali, a młodsi wielbili.

Jedynej tylko, starannie zatajonej i przypadkowo odkrytej, pozwala sobie przyjemności, na którą nie żal mu ni czasu, ni pieniędzy, a tą było ciche wykonywanie dobroczynnych uczynków. Mimo sowitego zaopatrzenia materjalnego, nie łaknie on używania i odmawia sobie zbytku; skromny w potrzebach, a rządny w wydatkach, oszczędza znaczne kwoty na ulgę dla ludzkiej niedoli, którą jej niesie nie w ten miękki sposób, co dla dogodzenia chwilowej litości zasila datkiem pieniężnym, ale z poświęceniem czasu i wygód obchodzi kolejno ubogich, bada ich potrzeby, wspiera pociechą i radą.

Od szóstej do dziewiątej rano cisną się do jego mieszkania biedni, przywoływani umyślnie w tak rannych godzinach z obawy, aby zobaczywszy ich kto, nie odgadł jego dobroczynności. Miłosierdzie jedna mu wpływ w Towarzystwie wzajemnej pomocy akademickiej, głębokie zaś przekonanie o potrzebie zbliżania i kojarzenia klas społecznych nakazuje mu wyjrzeć po za koterją, szukać łączności z szerokiem kołem kolegów i usuwać ich uprzedzenia do klas wyższych. Nie należąc do tych młodych ludzi, co gdy nie mogą zdobyć sobie większości, wyłączają się od wspólnego koleżeńskiego pożycia i i od wymiany zdać, a po rezygnacji z własnego wpływu dziwią się, że koledzy zbyt radykalni, — bierze on czynny udział w Czytelni akademickiej, działa w niej cicho, poufnie, wytrwale, przemawia rzadko i niechętnie na zgromadzeniach, upornie milczy, gdy trzeba mówić *ad captandam benevolentiam*, ale gdy trzeba nadstawić czoła dla obrony zasad niesłusznie odartych z uroku, albo dla jakiego niesprawiedliwie dotkniętego kolegi, wtedy jest zawsze na zawołanie, mówi nieśmiało co do formy, ale co do treści jasno, dobitnie, spokojnie, bez ornamentów i paradoxów, ale z niezawodnym wpływem, z nieopisanym wdziękiem i z męzką powagą. Odzywa się z jego ust ton surowy, zwłaszcza, gdy trzeba skarcić prądy, których zarazę wiatr zachodni niekiedy zanosi do naszego kraju, a słowa jego tracą zwykły spokój i zabarwiają się namiętnością, gdy trzeba wystąpić przeciwko obłudzie Tartufów myśli liberalnej lub konserwatywnej, albo przeciwko pustym a szkodliwym frazesom.

Około zasad swoich, przeczuwając wcześnie potrzeby przyszłości, grupuje on ściślejsze kółko kolegów, których co wieczór gromadzi w swoim domu, aby ich umysły obracać w stronę poważniejszych zagadnień naukowych, politycznych i społecznych. Z upodobaniem zwraca się jego rozmowa do kwestji społecznej. — Wszelkiej wyłączności przeciwny, ale do moralnego przodownictwa szlachty w narodzie przywiązany, pojmuje on zasady arystokratyczne nie jako uprawnienie do pychy osobistej, ale jako system polityczny mogący hierarchicznie choć nie przymusowo powiązać rozluźnione społeczeństwo i skupić je w pracy dla kraju. — Do wuja swego nieodżałowanego Kazimierza hr. Krasickiego, który chętnie kierował poglądami młodzieży na sprawy publiczne, mówił Edward Adam: „tak, z polską szlachtą polski lud, to piękne hasło, ale obok tego, jeśli szlachta chce dać dobry przykład ludowi, niech sama w sobie zachowa od góry do dołu jedność i solidarność“.

W przekonaniu, że zasoby szlachty są spichrzem ludu i przyszłych pokoleń, a że w obecnej chwili walka o byt narodowy rozgrywa się przeważnie na polu ekonomicznem, Stadnicki pragnął się oddać obronie ziemi ojczystej, która coraz bardziej z pod nóg nam się wymyka; po praktycznej nauce u jednego z gospodarzy morawskich zagrzebał się też na wsi, gdzie niewyczerpany w pomysłach ze sprężystością wojskową w mgnieniu oka urządził sobie wzorowy warsztat pracy. Wprawdzie wymagał od podwładnych wiele, ale też wiele dla nich pragnął i sam ich krzepił przykładem niezmordowanej wytrwałości i zamiłowania obowiązku. Umiał on dla swojej woli pozyskać wpływ i posłuszeństwo, ale miał dla każdego serce otwarte i rękę otwartą, pełnił nieustannie moralne i materjalne powinności dworu dla młodszej braci. Obok niezliczonych ulepszeń w gospodarstwie i w fabrykach utworzył własnemi środkami kasę pożyczkową dla ludu i myślał o zaopatrzeniu wdów i sierót, a myśli te ekonomiczne i humanitarne, tak go przywiązały do odwiecznej swej przodków siedziby, że nie chciał nawet dla poratowania zdrowia jej opuścić.

Często spotyka się młodych ludzi, rozpaczających nad urojonemi zmartwieniami, pouczająca też dla nich jest chrześciańska rezygnacja Edwarda Adama. Właśnie w chwili, gdy w życiu, dotychczas z samych obowiązków złożonem, szczęście domowe poczęło się uśmiechać, gdy pozyskał do swego gniazda pomoc, uczestnictwo w pracy i możność zwierzenia się, gdy ognisko rodzinne rozpromieniła kolebka syna, a gdy dobiegał kres uprawniający go do wzięcia udziału w życiu publicznem, zdrowie wypowiedziało mu posłuszeństwo. — Niemożność życia bez pracy, myśl udręczona pedantyczną analizą, a dusza płonąca gorączką czynu i ciągłe trudy moralne i fizyczne, okupywane ujmą snu, potargały siły jego ciała, — które poczęły ustawać w miarę, jak duch coraz silniej zrywając się do walki pragnął je zmódz. W powolnem, świadomem a przezornem konaniu mimo niezaprzeczonej tęsknoty za wszystkiem, co najbardziej ukochał, narzekania, ni skargi nie wydały jego usta, ale obok aureoli cierpienia jaśniał na nich natchniony pociechą religijną wyraz uległości dla woli Boga, który te dusze zawczasu do siebie wzywa, które najbardziej ukochał. Wobec bolu rodziny nie ma się prawa mówić o tem, co w nim tracą przyjaciele, wolno natomiast wypowiedzieć, co w nim mieć mogła Ojczyzna.

Jego rówieśnicy uważali go za tego, który ich poprowadzi do pracy i walki, który ich umacniać będzie w zgodzie, który wyrówna mimowolne szczerby ich działania, a jego przewodnictwo dawało im otuchę, że wspólna droga nie rozminie się z obowiązkiem, że też tam, gdzie będzie kierować ręka tak delikatna, tak stanowcza, w miarę możności będzie i zwycięztwo.

Dziś, gdy go już nie ma, należy ścisnąć się w szeregu ażeby brak jego w przyszłości, jeżeli to możliwem, zastąpić. — Edward Adam Stadnicki pozostawia syna, jest więc nadzieja, że Opatrzność w nim wróci przyszłemu pokoleniu to, co w ojcu obecnemu zabrała, że też wraz z charakterem Edwarda Adama odziedziczy syn i tę miłość ludzką, którą ojciec umiał sobie pozyskać.

Wł. K.

czas ostatnich wyborów głosili, że będą iść drogą zdrowego postępu, a tymczasem wybrańcy ich łączyli się z partją wręcz wsteczną. Z dzisiejszych wyborów wyjdzie znowu duch kastowy w zwartym szeregu, mniejsza o to, czy więcej krakowski, czy więcej podolski, ogół będzie zawsze obszarem dworskim (Brawa). Wszelkie inne przymieszki z naszej klasy będą tylko żywiołem do pracy".

Mówca wytyka dalej delegacji złożonej z większości rolników, że nie umiała obronić sprawy podatku gruntowego gorzelnianego, wreszcie przeprowadzić regulacji rzek i obalić ugody z koleją północną. Czegoż się po takiej większości nadal spodziewać? (Brawa). Wyborcy z większych posiadłości sami się przekonali, że tak dalej być nie może, i to jest dobrą stroną tej złej polityki. Owoż, jakkolwiek stronnictwo to musi z natury rzeczy pozostać przy sterze, to przecież, zdaniem mówcy utworzy się mniejszość w Kole, z którą większość liczyć się będzie musiała.

Mówca przechodzi do skreślenia swojej działalności. W Izbie odzywać się nie mógł, nie chcąc łamać zasady solidarności. Pracował w komisjach akcyjnej i karnej. Podnosi następnie udział swój w sprawie przeprowadzenia kolei Lwowsko-Rawskiej, dalej że przyjęto jego wniosek o zbadanie stanu budowy kolei transwersalnej. W sprawie kolei północnej był za upaństwowieniem jej, ale był przeciw ugodzie jako takiej.

Podczas obrad w Kole nie zabierał głosu, bo np. z rozpraw nad budżetem przekonał się, że po siarczystych mowach opozycyjnych w Kole uchwalono, ażeby w Izbie nie chwaląc Rząd wcale, przecież go pochwalić. Nie głosował ani za jednem, ani za drugiem.

Po za Kołem był czynny około wyjednania liwerunków wojskowych dla szewców. W sprawie żądania wyborców lwowskich o odebranie zakładom karnym robót po za obrębem własnym, minister sprawiedliwości przyrzekł, że rząd wpływać będzie w tym kierunku na prokuratorje i dyrekcje zakładów karnych. Przeniesienie domu kary ze Lwowa do Winnik, jak się pokazało, jest rzeczą uciążliwą. Ostatecznie poseł lwowski był czynny w sprawie dochodzenia pretensyj członków „Allg. Versorgung Anstalt" i wykazał rozmaite nadużycia wiedeńskiej kasy oszczędności, za co Wydziały członków powołanego Stowarzyszenia w Gracu i Wiedniu przysłały mu adresy dziękczynne.

Na tem zakończył p. Lewakowski swoję relację.

P. Czerkawski L. wniósł, ażeby zgromadzenie wyraziło posłom podziękowanie za obywatelską działalność, co zgromadzenie uchwala wśród ogólnych oklasków i przez powstanie.

P. Aleksandrowicz nie zrozumiawszy tej uchwały wniósł, ażeby zgromadzenie uchwaliło wotum zaufania posłom. Powszechna wesołość. Przewodniczący zwrócił uwagę wnioskodawcy, że wotum zaufania zawiera się w samem podziękowaniu.

Jeszcze p. Grochowalski interpelował pana Lewakowskiego, czy nie ma sposobu wyłamać się z pod solidarności w Kole, na co odpowiedział p. Lewakowski, że nie rozumie, dla czego go p. Grochowalski nie zrozumiał. (Brawo).

Reporter *Nowej Reformy* interpeluje przewodniczącego, dla czego nie otworzył dyskusji nad sprawozdaniem dr. Smolki. (Dr. Smolka wyszedł był podczas mowy p. Lewakowskiego z sali). Przewodniczący odpiera, że zwykle po zdaniu sprawy przez wszystkich posłów otwierano dyskusję ogólną nad całością sprawozdania poselskiego.

Gdy nikt więcej głosu nie żądał, zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Teraz słówko od nas. Podaliśmy mowę p. Lewakowskiego w dokładnem streszczeniu. Najzawziętszy wielbiciel negacji nie zarzuci nam, żeśmy coś pominęli lub coś przesadzili, nałożyli grubiej barwy lub inaczej niż on rozłożyli światła i cienie. Byliśmy tylko sprawozdawcami o idealnej bezstronności. Mają więc czytelnicy próbkę negacji, powierzchowną, na wskroś dyletancką, wykrojoną żywcem z któregokolwiek z naszych pism ujemnych, prawiącą frazeologicznie o jakimś „postępie" bez określenia, co przez ten postęp rozumieć należy, a prawdziwą tylko na jednym punkcie, na tym mianowicie, że autor ma jakieś chaotyczne aspiracje, niejasne, mgliste i zły jest na rząd i na Koło polskie, że tych aspiracyj ani on sobie określić, ani w życie wprowadzić nie może.

W *Czasie* czytamy: „Hr. Stanisław Mieroszowski, deputowany do Rady państwa z miasta Krakowa, zdał w piątek o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej sprawozdanie poselskie z czynności podczas sesji w r. 1884 na 1885. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że hr. Stanisław Mieroszowski postanowił stanowczo usunąć się z areny życia parlamentarnego i wyboru do Rady państwa z żadnego okręgu nie przyjąć."

„W Tarnowie ukonstytuował się komitet przedwyborczy miejski i odbył dnia 13. bm. posiedzenie pod przewodnictwem burmistrza pana Rogoyskiego. Na posiedzeniu tem postawił p. Br. Trzaskowski kandydaturę p. Ryszarda Zawadzkiego, prezydenta sądu obwodowego, p. Habura zaś kandydaturę p. Bronisława Trzaskowskiego, dyr. gimn. P. Trzaskowski oświadczył, iż kandydować będzie tylko w tym razie, jeżeli p. Zawadzki uzyska mandat z gmin wiejskich. Nareszcie dr. Pietrzycki Ludwik zgłosił swoję kandydaturę. Komitet przyjął zgłoszenia te do wiadomości i postanowił porozumieć się z Bochnią. „Na odbytem dnia 15. b. m. posiedzeniu komitetu przedwyborczego z gmin wiejskich powiatu tarnowskiego, otrzymali: P. Ryszard Zawadzki 35 głosów, a ks. dr. Kopyciński 15 głosów, jako kandydaci na posła w tej kurji."

Korespondencje.

Kraków dnia 18. maja.

(§) W uzupełnieniu wczorajszej mojej relacji o posiedzeniu komitetu przedwyborczego miejskiego, podaję dzisiaj owe cztery motywa „zważywszy", uzasadniające odmowne oświadczenie się komitetu krakowskiego na odezwę lwowską, zapraszającą do udziału w zjeździe delegatów miast, jaki się ma jutro odbyć we Lwowie. Komitet krakowski uchwalił:

„Zważywszy, że sprawa i kierunek wyborów do Rady państwa i do Sejmu uchwałą Koła sejmowego poruczone zostały wybranym *ad hoc* komitetom krajowym;

zważywszy, że organizacja wyborcza w ten sposób została unormowaną, iż miastom co do wyboru pozostawiono zupełną swobodę działalności;

zważywszy, że oddzielny nacisk ze strony miast byłby wyłamywaniem się z pod należnej karności i uznania powagi Koła sejmowego;

zważywszy, że miasta oddzielnych interesów nie mają, a jeżeli mają, na poparcie całego Koła polskiego w Radzie państwa liczyć mogą;

komitet wyborczy miasta Krakowa w zamierzonem zebraniu udziału nie bierze."

Zdaje się, że dość jasno wytłumaczył się komitet krakowski, dlaczego projektowanego zjazdu nie uważa za stosowny; powód do dalszych motywów nastręcza mu chyba już tylko osnowa samejże odezwy, charakter tych wieców i zgromadzeń, jakie się we Lwowie odbywały, tudzież dzisiejszy artykuł *N. Reformy*.

Wobec odmowy krakowskiego komitetu zjazd jutrzejszy traci wszelką nawet zewnętrzną cechę manifestacji miast i dlatego śmiało już dzisiaj można nad nim przejść do porządku dziennego.

Nie wynika ztąd bynajmniej, iżby komitet krakowski lub ktokolwiek chciał przeczyć, że miasta mają także swoje odrębne interesa. ale interesów tych nie załatwi się z pewnością korzystnie, puszczając je na fale agitacji wyborczej. Jeżeli one wymagają kiedykolwiek porozumienia pomiędzy dwoma lub więcej miastami, do porozumienia tego powołane są i kierować niem winny właściwe czynniki, to jest reprezentacje autonomiczne, nie zaś gardła ludzi zebranych efemerycznie, którzy choćby mieli jak najlepsze zamiary radzić będą i przeprowadzać dysputy akademickie, które realnej korzyści nie przyniosą żadnej a przynieść mogą łatwo szkodę, bo dadzą się użyć za narzędzie do manifestacyj, nie wiadomo jakim celom służącej.

O potrzebie podniesienia jakoby ducha publicznego, to nie ma co mówić — to prosto zużyty już frazes. Nam trzeba pracy wytrwałej a nie deklamacji. Hasło podniesienia rękodzieł i przemysłu padło już dawno w kraju z wysokiego miejsca i znalazło oddźwięk serdeczny w miastach i miasteczkach; więc trzeba pracować dalej w tym kierunku jaki nam p. Marszałek wytknął. Lwów poprzestaje zresztą na dotychczasowych swych posłach; Kraków ma juz kandydatów; chyba więc chodzi o narzucenie kilku krzykaczy innym miastom, ale to jeszcze nie ma nic wspólnego z dobrem i podniesieniem tych miast, nad czem pracować a nie wiecować potrzeba, pracować gorliwie i z energią, aby zdobyć sobie rzetelne zasługi obywatelskie.

Wiedeń 17 maja.

(*Przyczyny ponownej stagnacji bez cofania się. — Alpine. — Pożyczka Staatsbahn. — Zgromadzenie generalne Südbahnu, bilans, pożyczka. — Bleichroeder w Wiedniu. — Targ zbożowy.*)

(÷) Cały tydzień był jałowym; usposobienie giełdy chwiało się i pozostało do końca niezdecydowanem. Są do wytłómaczenia tego stanu trzy przyczyny, przewlekanie się i rozmaite fazy układów angielsko-tureckich, nie pozwalają giełdzie pozbyć się nareszcie ostatka nieufności. Potrzeba ulokowania kapitałów pochodzących z wypłaty kuponów, została już zaspokojoną, i przestała ożywiać targ. Zawotowanie nowych ceł zbożowych w Berlinie, zwrócone dotkliwie przeciw Austro-Węgrom, musiało wywołać ogólne niezadowolnienie i rozczarowanie po wizycie ministra Luciusa w Peszcie. Giełda odczuwa ten zawód, skoro tak tutaj, jak i w Peszcie powstały obawy, żeby taki zupełny brak względów na sprzymierzeńca, nie zamącił nawet politycznej serdeczności między oboma państwami. Ogólna irytacja objawiła się na giełdzie osłabieniem tendencji i zmniejszeniem obrotu. Odwaga i ochota znikła, ani spekulacja, ani publiczność nie miała ochoty, ani sprzedawać, ani kupować. Jednakże poziom kursów nie obniżył się; tylko stagnacja, abstencja od interesów zapanowała nad całym targiem. Nawet pomyślne dla zbiorów biuletyny nie zdołały jeszcze przeciw zastojowi oddziałać. Zmiany kursów były zatem mało znaczące, raczej nominalne, jak rzeczywiste. Obrotów w rentach i w akcjach bankowych prawie nie było; ruch na targu kolejowym żywszy, ale wsteczny, na skutek ceł niemieckich; na targu papierów przemysłowych żadnych zmian. Bilans Alpiny jeszcze dotąd nie wywarł wpływu. Spekulacja zwyżkowa trzyma się jeszcze ciągle w rezerwie. Repriza przeszłego tygodnia utrzymała się, ale nie robi żadnego postępu. Giełda opierała się w ten sposób w ciągu całego tygodnia reakcji zniżkowej, lecz wczoraj nareszcie ona zwyciężyła.

Depesze o pogorszeniu zdrowia ks. Bismarka, o zniszczeniach w polu i w ogrodach przez burzę i śnieg przemogły ostatecznie. Wszystkie kursa poczęły się cofać. Popołudniu jednak wczoraj nadeszły wiadomości, że szkody w Węgrzech nie są znaczne. Zaraz też rzucono się do kupna Staatsbahnów i Żeglugi na Dunaju; arbitraż z Paryża nadesłał znaczne polecenia do kupna akcyj tabacznych tureckich; więc w skutek tego ruchu kursa kredytów, Staatsbahnu, Żeglugi podniosły się. Jest też prawdopodobnem, że jeżeli nie zajdzie jakaś nadzwyczajna, niepomyślna niespodzianka reakcja zniżkowa się nie odnowi. Bilans ostateczny Alpiny wykazuje następujące liczby: zysk czysty 1,200.000 złr. Po strąceniach statutowych zostaje circa 700.000, a z dodaniem reportu z poprzedniego roku podnosi się zysk do 1,781.000. Rezultat ten pozwala albo wypłacić 5 proc. dywidendy, albo też użyć części zysku na ogólne polepszenie sytuacji towarzystwa. Rada zawiadowcza w nadchodzącym tygodniu poweźmie stanowcze uchwały. Dla nowych prioritetów Staatsbahnu przyjętym został typ francuski 3 proc. Emisja nastąpi teraz lub w jesieni — zależy to od stanu targów na giełdach francuskich i niemieckich.

Zgromadzenie generalne Südbahnu przyjęło wczoraj bilans i propozycje przedłożone. Dochody wynosiły 39,283.378 złr. wydatki 15,930.049 złr. pozostaje 23,353.328 złr. Rezultat jest od poprzedniego roku lepszy o 891.090 złr. Zysk czysty wynosi 2,140.690, a z dodaniem reportu z poprzedniego roku 783.193, wynosi 2,923.844. Dywidendę uchwalono 7 fr. — w roku poprzednim było 6 fr. Dywidenda pochłania 5·204 miljonów franków, albo 2·933 mil. złr. Zostaje do przeniesienia 842.000 złr. Pomiędzy wypadkami, które mimo wzrostu dochodów nie pozwoliły na większy wzrost czystego dochodu, należy wymienić: powiększenie podatków o 250.000 zł., straty na ażio i straty wskutek powodzi; te ostatnie wynosiły 3·38 miljonów złr. Proces między Südbahnem i państwem względem terminu rozpoczęcia spłaty reszty ceny kupna został wdrożony przed specjalnym sądem rozjemczym. Zgromadzenie uchwaliło dla rady zawiadowczej upoważnienie do zaciągnięcia pożyczki 20 miljonów złr. maximum. Obligacje będą nieść 4% w złocie. Pożyczka będzie zwrotną sposobem losowania. Rząd w zasadzie już dał przyzwolenie. Rada zawiadowcza postanowiła tego roku tylko połowę sumy uchwalonej zaciągnąć, mianowicie 20 miljonów w markach. Pożyczka ma służyć do zwrócenia funduszom rezerwowym sum powziętych na inwestycje.

Bleichroeder, najserdeczniejszy ks. Bismarka, bankier dworski, bawi w Wiedniu; stawił się u hr. Kalnoky'ego i u p. Dunajewskiego. Interesa, które go tu przywiodły są międzynarodowe: koleje łączące tureckie i gwarancja pożyczki nowej egipskiej, uchwalonej na konferencji londyńskiej. Niemcy zatem chcą przy obu tych interesach wziąć udział.

Cło niemieckie i burze w całej Europie wpłynęły niekorzystnie na targ zbożowy. Spekulacja zniżkowa kalkuluje zaraz, że trzeba utrudnienie wywozu sobie ułatwić niższemi cenami kupna. Obecnie jest jednak potrzeba konsumcji wewnętrznej jeszcze zbyt znaczną, żeby od razu ceny spaść mogły. Dopiero na jesienną kampanię oddziałają sztuki ks. Bismarka. Mrozy ani w Austrji, ani w Węgrzech nie poczyniły wielkich szkód; przeciwnie mnóstwo robactwa wyginęło. W Ameryce za to są wielkie obawy o urodzaje, co powinno korzystnie się odbić na naszych targach.

Londyn 14. maja.

(*W.*) Wczorajsze oświadczenie kanclerza skarbu, p. Childersa, wywołało niemałe zdumienie i cokolwiek przykry cień rzuciło na prawdomowność p. Gladstone'a. Żądając jedenastomiljonowego kredytu w chwili, gdy się zdawało, że wojna wisi na włosku, rzekł on, że „z powodu komplikacji w sprawie afgańskiej gabinet żąda kredytu, z którym — co do jego wielkości — może się porównać tylko kredyt, zażądany od parlamentu przed wojną krymską." Pan Gladstone nie powiedział więc, że prosi o pieniądze na nieuniknioną już wojnę, ale powyższy frazes powiedziany był przy takich okolicznościach, że go inaczej nie można było zrozumieć. Tak też go zrozumiały giełdy i obie Izby, a że p. Gladstone nie wyraził się jaśniej, tłumaczono względami dyplomatycznemi. Jeden tylko *Journal de St. Petersbourg* odezwał się, że p. Gladstone zrobi „niespodziankę", oczekiwano więc jej, ale zgoła nie przypuszczano, żeby ona się wyjaśniła w sposób tak niemiły.

Anglicy nie lubią nawet niewinnych podstępów. Są tedy zgorszeni, bo z wczorajszego oświadczenia kanclerza skarbu wynika, że z zażądanych 11 miljonów funtów, siedm i ćwierć już w części wydano, w części zaś przeznaczono na pokrycie różnych „zobowiązań", które Anglja przyjęła na siebie. Nadto, 50 tysięcy funtów pójdzie na bieżące wydatki w Suakimie i w ogóle w Sudanie, zkąd Anglicy lada dzień rozpoczną ruch odwrotowy z tem, aby ten kraj zupełnie opuścić.

Wyjaśniło się tedy, że alarm wojenny wywołany był sztucznie przez p. Gladstone'a w tym jedynie celu, by mógł się wycofać z Sudanu, nie narażając się na gwałtowne pociski opozycji i bądź co bądź słuszne, ze względu na klęskę chartumską, oburzenie całej Anglji. Celu tego dopiął, ale — podstępem. Stoczył równocześnie dwie dyplomatyczne walki: z swoim narodem i z Rosją. Pierwsza była rzeczywistą, druga demonstrowaną. Pierwszą wygrał, drugą przegrał brzydko, więc na sympatji i znaczeniu stracił podwójnie.

Z uchwalonego kredytu zostaje tylko trzy miljony funtów, które wydane będą na ufortyfikowanie indyjskiej granicy od strony Afganistanu. Lord Kimberley, minister dla Indji, wyraźnie oświadczył, że rząd, zgadzając się ze zdaniem księcia Argylla, nie myśli fortyfikować żadnych punktów w Afganistanie i przestaje to państwo uważać za „buffera" (poduszkę). Innemi słowami, rząd wydaje Afganistan Rosji, z którą zatem za jakie lat kilkanaście Indje będą bezpośrednio sąsiadowały. Przygotowując się właśnie do tego sąsiedztwa, trzeba uzbroić granicę.

Długość jej wynosi przeszło tysiąc kilometrów. Więc, choć trzy miljony funtów są sumą bardzo pokaźną, nie wystarczy jej wszakże na uzbrojenie całej granicznej linji. Przewidują tedy, że po wyborach do Izby gmin, rząd wniesie bill o nowy kredyt. Mówią, że lord Dufferin dla tego tylko nie nastaje na uwolnienie go ze stanowiska wice-króla Indji, że mu gabinet przyrzekł, iż bez przerwy będą przeprowadzone wszystkie roboty fortyfikacyjne — według planów wypracowanych za poprzedniego wice-króla margrabiego Ripona.

Mówią bardzo stanowczo o tem, że Anglja, która się staje mocarstwem lądowem, będzie musiała rychło zaniechać systemu werbowania ochotników do wojska, i natomiast zaprowadzi u siebie system powszechnej służby wojskowej, na wzór wszystkich innych mocarstw kontynentalnych. Wówczas, — jak i one — będzie miała półtora miljona bagnetów, które z łatwością na licznych swych okrętach przewiezie na którykolwiekbądź punkt wybrzeży rosyjskich — jeśli tego będzie potrzeba.

Z Paryża 14. maja.

(*Ł.*) Wiosna. Trudno wysiedzieć w domu. W ogrodach zapach świeżych liści — z okien otwartych zwieszają się kwiaty, wychylają się śmiejące twarze kobiece — w ulicach weselej i gwarniej niż zwykle. Słońce zapala iskry w wielkich szybach sklepowych, ozłaca wszystko czegokolwiek się dotknie promieniem złotym. Zdawałoby się, że na równi z ziemią budzącą się ze snu zimowego, z naturą całą rozkosznie spieszącą żyć i używać, człowiek pozbył się na chwilę przynajmniej ciemnych swoich stron, dzikich namiętności, odłożył na bok gorączkowe zaprzątnienia i razem z przyrodą wyciągnął ku niebu ramiona, odetchnął całą, swobodną piersią...

Tak pięknie na świecie. Bledną obok wspaniałości nieba przepychy zamkniętych pomieszkań, złocenia i makaty, meble wytworne i wymyślne obicia — ustępuje na bok wszystko co sztuczne — czemże ono wobec tej wiecznie pięknej natury, twórczyni prawdziwego piękna?

Chciałoby się jak Lazarone wygrzewać na słońcu i patrzeć dokoła, marząc słodko...

— *Portraits de Marchandon et de Jeanne Blin. Récit détaillé.* (Portrety Marchandona i Joanny Blin. Opis dokładny).

Nagle krzyk w same ucho wrzucony, obudził mnie z zachwytów. Jestem przecież w Paryżu, i obok mnie, idącego ulicą, pcha się przez tłum chłopiec sprzedający najświeższy numer gazety i wrzeszczy:

— *Récit détaillé de l'arrestation de l'assassin et de sa maison de Compiègne.* (Opis dokładny aresztowania zbrodniarza i jego domu w Compiègne).

A niechże cię! Od rana prześladuje mnie to wołanie, a od dni kilku opędzić się nie mogę zapytaniu: „czy wiesz, Marchandon już schwytany — Marchandon, zabójca pani Cornet z rue de Sèze?..." Schwytany? Chwała Bogu — dajcież mi odetchnąć — teraz kolej na sędziów i kata...

Gdzietam... Nie wywinąć się tutaj przed nowostką, jakąkolwiek jest. Rzucają nią jak piłką i najspokojniejszy, najobojętniejszy, jeśli jej w lot nie pochwyci, dostanie w nos, w bok, w ucho — że musi zwrócić uwagę i piłkę odbić – aby dalej.

Uciekam z ulicy do kawiarni. Chcę się zagłębić w czytaniu, zająć umysł poważnemi sprawami Tonkinu, zatargów między Anglją i Rosją. Rozkładam pierwszy lepszy dziennik. Od razu skacze mi w oczy artykuł o jmci panu Marchandon. Biorę drugi, trzeci, dziesiąty — w każdym to samo. Przerzucam ilustrowane i co widzę? Portrety zabójcy i jego przyjaciółki Joanny Blin - plany pomieszkania Marchandona, kuchni, w której go schwytano — pierwszego piętra i dołu jego domu wraz z drobiazgowem wyszczególnieniem: tu stoi łóżko, tu stolik — tu się p. Marchandon golił — a tu gości przyjmował — to jadał na śniadanie, to na obiad — tyle a tyle wydawał.

Wyuczyłem się już na pamięć, że prześcieradła miał z czarnej *surah*, kołdrę z ponsowego atłasu — że w salonie meble były dębowe, a na stole, wśród kilku drobiazgów, stała kosztowna szkatułka zawierająca miłosną korespondencję panny Blin, przyjaciółki pana Machardon — że w ubieralni wisiała wytworna lampa — pomieszkanie składało się z bawialni, jadalni i kuchni na dole, zaś na pierwszem piętrze z gabinetu, sypialni i pokoi dla służby — że okna zasłaniały story jedwabne białe, a szyby były kolorowe — że wszędzie błyszczała przybrana z umysłu hrabiowska korona, a koszt umeblowania wyniósł 8.115 franków... Dziennikarze smutną muszą mieć opinję o czytelnikach, karmiąc ich takimi artykułami! Jestże to znamieniem czasu, a możesz być dobrem zaspakajanie niezdrowej ciekawości tłumów? Obudza się zajęcie zbrodniarzem, który stawiany na widowni sam się gotów mniemać znakomitością. Z drugiej strony – myślałem — musi interes istnieć. gdy dziennikarze wyzyskują go przy każdej sposobności... Odfotografowanie wnętrza kuchni i szczegółów płaskiej powszedniości wzbudza prawdziwy niesmak jednakże... Niesmak? A w iluż wzbudzi apetyt? Aby żyć, jak żył Imć. pan Machardon, w dostatkach, w wygodach, dosyć jest być zręcznym... złodziejem. Cieszył się nawet dobrą opinją u sąsiadów, uprawiał ogród i miłosne zachwyty — tylko od czasu do czasu robił wycieczkę do miasta, gdzie jak mawiał, odwiedzał bogatą, staruszkę matkę i zasiliwszy kasę, znów przez jakiś czas używał spokojnej, cichej rozkoszy, wygódek i względnego zbytku...

Niebezpiecznie wtajemniczać w podobne opisy tej całej ludności Paryża, której nie wystarcza uczciwy zarobek i przyjemność podziwiania budzącej się natury. A znaną aż nadto łagodność sądów, co rozzuchwala niejednego. — Rzeczpospolita tak dobrej używa reputacji, że do ostatniej chwili Gamahut, zabójca wdowy Ballerich, był pewny ułaskawienia. Cierpiąc ból zęba, mówił, że każe go sobie wyrwać nazajutrz. Właśnie tego dnia kat mu zdjął głowę.

Figaro, Wiek XIX. Petit Journal, roztrząsają na serjo kwestję tak niebezpieczną, jak się pokazało, przyjmowania sług bez dostatecznej rekomendacji. Ostatni występuje z wnioskiem, ażeby ustanowić biuro w każdym okręgu, pod kontrolą i opieką policji, gdzieby od sług wymagano, oprócz karty legitimacyjnej, podpisu własnoręcznego i fotografji.

Znudzony dziennikami, wybrałem się w dalszą pielgrzymkę, której celem był *Salon*.

Dzień otwarcia nielada uroczystością. Zastałem jednak tłum mniejszy, niż lat poprzednich, choć zawsze ciasno. Liczba *za darmo* biletów wstępu ograniczona, wolno z nich korzystać tylko wybranym: wystawcom, artystom i znakomitym dziennikarzom — *le public* płaci po 10 franków od osoby. Cena mała, jeśli zważymy, że *le jour du vernissage* liczy się do najmodniejszych.

Z dobijania się o bilety sądzić łatwo, ile zależy szczególnie pięknym paniom na pokazaniu w Salonie siebie i swoich tualet — co do oglądania obrazów — nawet od prawdziwego znawcy i amatora trudno wymagać, aby się od razu mógł rozpatrzeć i zorjentować między 2500 numerami.

Przeciskać się trzeba z wysiłkiem i niemałą cierpliwością, szczególniej gdy tłum staje przed malowidłami, o których dużo się słyszało, które hałaśliwa poprzedziła reklama. Do tych należy głośno zapowiadany obraz pana *Rafaelli: Clemenceau parlant dans une réunion publique* (Clemenceau przemawiający na zgromadzeniu publicznem). Niestety. nie zaspokoił oczekiwań. Pomimowolnie przychodzi na usta pytanie, dla czego się tu dostał? — i to drugie: jeśli ten jest z kategorji lepszych, jakiemiż są odrzucone, których ilość dorównuje przyjętym, bo jury miał do wyboru 5000 płócien?

Nie radzę artyście znaleźć się incognito wśród ściśnionych szeregów ciekawych. Najrozmaitsze uwagi, które go wcale nie oszczędzają, zapewne zdolne dużo nauczyć, ale też i dopiec do żywego. Francuzi robią sobie *des gorges chaudes*, tem łatwiej, że im nigdy nie brak na chęci popisania się z dowcipem — choćby cudzym kosztem. Ale też i najlepszy obraz nie sprawi tyle wrzawy, co bazgrota, jeśli ubawić się nią można. *Portrety* pana Sargent mają ten przywilej.

Le martyre de St. Denis wywołuje także niemało hałasu. Twórca tego obrazu, p. Bonnat, liczy się do znakomitych artystów, ale tylko wielka jego sława zniewala krytykę do zastanawiania się nad dziełem, które wcale nie przyczyni laurów swojemu twórcy.

Krytyka się zaprząta, bo to jej obowiązek nie pominąć nikogo w milczeniu, ale obojętności widzów nic głębiej nie poruszy. Wśród szmeru rozmów czasem tylko wplącze się złośliwa uwaga, zresztą słyszysz same *nouvelles du jour*. Poważnego sądu, słowa, któreby okazywało, po co się tu przyszło właściwie, nie pochwycisz wcale, lub rzadko.

Stanąłem właśnie przed śliczną a smutną sielanką: *Le départ du Marin* pana A. Brun. Tyle prawdy w rzewnem pożegnaniu kobiety, która choć twarz ma ukrytą na ramieniu odjeżdżającego marynarza, całą postawą wyraża boleść. Na około proste sprzęty, a w środku słuszna, męska postać męża gotowego do drogi, przyciskającego, po raz ostatni może, żonę do piersi.

— Byłaś na przedstawieniu w Komicznej operze? — doleciało mnie z tyłu.

— Psst — mów ciszej — *Une nuit de Cléopâtre* nie należy do oper, do których przyznać się głośno można, że się je widziało.

— Ubawiłam się jednak, choć zakrywałam wachlarzem. Czego dalej Carvalho nie wymyśli dla ściągnięcia publiczności? — C'est Mlle Heilbron qui fait Cléopatre. — Głos nie świeży, ale ją dobrze przyjmowała publiczność...

— Dobraś. Brawa zupełnie odnosiły się do czego innego, niż do jej talentu — jako śpiewaczki.

— Dekoracje cudne. Jeśli tak dalej pójdzie, nie będzie można panien prowadzić na Komiczną Operę. Po Karmenie — Kleopatra!

— Muzyka Wiktora Massé nosi piętno przedśmiertnego wysiłku — czuć w niej uchodzące siły — komponował ją przed samym skonem, tylko niektóre kawałki są prawdziwie piękne. — Ale ta scena w kąpieli! — *C'est d'une indécence.*

. . . .

Odwróciłem się — reszta uwag nad „Kleopatrą utonęła w gwarze ogólnym, szeptana na ucho.

Z drugiej strony:

— A to ty Arturze? Jakież gorąco, siadajmy, ledwo trzymam się na nogach. Co za bezsensowność mojej żony iść tu koniecznie. — Uparła się...

. . . .

— Że Judic odjeżdża? a słyszałem... do Ameryki podobno. Nie zadowolniona ze zmiany teatru... Be też nie była na swojem miejscu w Palais Royal.

. . . .

— Nakoniec Lesseps dostał się do Akademji. Coby Voltaire powiedział, on który tak złośliwie definjował Akademję: *une assemblée littéraire où l'on trouve des évêques, des gentilshommes, des financiers, des hommes de guerre et quelquefois des gens des lettres*[1]) — nie przewidział przekopywaczy przesmyków.

— Dobrze mówił Lesseps — krótko, co najważniejsza. Podobało mi się zakończenie: *„Je vous remercie de m'avoir admis à siéger dans cet asile de la pensée libre et calme, bien que je n'ose vous promettre de rester tranquillement assis sur mon fauteuil."*[2])

— Renan za długo odpowiadał. *Il fait toujours de l'esprit* — i nie omieszkał prawdę wyciąć Lessepsowi, choć niby bardzo zręcznie, mówiąc: *„votre discours est charmant... Savez—vous quelle était par moment notre inquiétude pendant que vous le composier? C'est que, pour cette circonstance, asser exceptionelle en votre vie, vous ne vous crussier obligé de faire une composition letteraire".*[3])

— Biedny Gill... umarł w Charenton. Zostawił dwa tomiki poezji i mnóstwo karykatur. Dziwnym był człowiekiem — *il avait un singulier mélange de sang rouge et de sang bleu dans ses veines* (Krew czerwona i niebieska dziwnie się mięszały w jego żyłach)...

To mi przypomniało, że na wystawie znajduje się obraz pana Béraud. Właśnie byłem w sali nr. 5. Pod wrażeniem wspomnienia o Gillu, który skończył w zakładzie obłąkanych w Charenton, wydała mi się kompozycja pana Beraud jeszcze okropniejszą. Po cóż malować nieszczęśliwych pozbawionych rozumu? Realizm zbyt rażący i skrajny nie powinien być zadaniem malarza. Pan Beraud odtworzył zakład w Charenton z tą bezwzględną prawdą, która dreszczem przejmuje.

Śliczny portret pendzla pana Carolus Duran. — *A l'orgue* pana Lerolle jedna z najlepszych rzeczy w Salonie, przedstawia młodą dziewczynę śpiewającą w kościele. Znać, aby zyskać poklask, nie koniecznie trzeba wyszukiwać efektownych scen takich, jak je pojmuje pan Mercié w swoim: *Michael-Ange dissèquant un cadavre* — albo pan Gervex w obrazie *à sensation*, przedstawiającym *Une séance du jury de peinture.* (Posiedzenie komitetu sędziów). Mnóstwo tam podobnych twarzy żyjących artystów, ale całość kompozycji trywialna i rażąca.

Ogólne wrażenie, które się odnosi z wystawy, jest tego rodzaju, że się nie spotyka tu ani z geniuszem, ani z niczem wyróżniającem. A gdy okiem powiedziesz do koła i przebiegniesz wszystkie sale, bije ze ścian jednostajność, jeśli nie w pomysłach, to w kolorycie. Przed dziesięciu, mniej więcej laty, krzyczano na nadużycie w barwach i na jaskrawość, dziś przeciwnie, usiłowanie ogólne artystów każe nam narzekać na brak kolorów. W modzie widać wszystko, co zblakłe i bezbarwne. Nazywa się to szkołą *du plein air* — i ta też maniera zwyciężyła tego roku na całej linji.

W przyszłym liście więcej zapewne dam wam o Salonie szczegółów.

KRONIKA.

Cesarz ozdobił kompozytora Franciszka Suppé krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa.

Konfiskata *Przeglądu* z dnia 14. b. m. nie została przez c. k. sąd karny zatwierdzoną. Otrzymujemy w tej sprawie następujące pismo:

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. sąd krajowy dla spraw karnych jako trybunał prasowy orzekł na zasadzie §§. 489. i 490. uts. o p. k., że treść artykułu umieszczonego w numerze 110. czasopisma *Przegląd* z dnia 14. b. m. pod napisem „Kronika — Sensacyjna sprawa" nie zawiera w sobie znamion występku z art. VII. i VIII. ustawy z dnia 17. grudnia 1862. (Dz. u. p. nr. 8. z r. 1863.), że przeto *nie jest usprawiedliwioną konfiskata* przez c. k. prokuratorję państwa na dniu 13. b. m. zarządzona. — Skutkiem czego odmawia się dalszemu wnioskowi c. k. prokuratorji państwa względem zarządzenia zniszczenia całego nakładu i zakazu dalszego rozpowszechniania powyższego artykułu.

O tem zawiadamia się redakcję czasopisma *Przegląd* z uwagą, że przeciw uchwale powyższej sądu tutejszego zgłosiła c. k. prokuratorja państwa zażalenie do c. k. wyższego sądu krajowego.

Lwów 16. maja 1885. *Lidl.*

Wiadomości z dworu. Infantka hiszpańska Izabella przybyła d. 17. b. m. do Wiednia i zamieszkała w pałacu arcyks. Rainera.

† Emil Ożwad, urzędnik Wydziału krajowego i właściciel Hołoska pod Lwowem, zmarł po dwuletniej słabości wczoraj, w 49-ym roku życia. Był to człowiek wielkiej zacności charakteru, zdolny i pracowity, lubili go koledzy i liczni znajomi. Cześć jego pamięci!

---

[1]) Zgromadzenie literackie, w którem zasiadają biskupi, szlachta, finansiści, wojskowi, a od czasu do czasu i literaci.

[2]) Dziękuję Panom, żeście mi pozwolili zasiąść w tem schronisku myśli swobodnej i spokojnej, z tem wszystkiem nie mam odwagi przyrzec Panom, iż będę spokojnie siedział na moim fotelu.

[3]) Mowa pańska była miłą... Ale czy wiesz Pan, jaka przejmowała nas nieraz obawa w czasie gdyś ją układał? Oto, abyś dla tego wypadku, bądź co bądź wyjątkowego w pańskiem życiu, nie sądził Pan, iż obowiązkiem jest jego napisać mowę taką, która byłaby utworem literackim.

Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się we Lwowie w dniach 24. i 25. maja b. r. w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym są następujące przedmioty:

1) Sprawozdanie z dotychczasowych czynności Towarzystwa, referent T. Sołtysik;

2) Sprawozdanie ze stanu kasy i wydawnictwa czasopisma „Muzeum“, referent St. Librewski;

3) Wybór komisji kontrolującej;

4) Sprawa nauki języka polskiego, ref. Fr. Próchnicki i J. Sędzimir;

5) Sprawa szkół realnych, ref. dr. P. Dziwiński i J Rotter;

6) Sprawa instrukcyj do nauki poszczególnych przedmiotów w gimnazjach — ref. dr. Z. Samolewicz;

7) Sprawa podręczników szkolnych, ref. dr. L. Ćwikliński;

8) Sprawa zastępców nauczycieli, ref. dr. Br. Radziszewski;

9(Sprawa fizycznego wychowania młodzieży, ref. R. Palmstein;

10) Sprawa anormalnych stosunków gimnazjum brodzkiego, ref. Wł. Bańkowski;

11) Sprawa zmiany statutów, ref. J. Solecki;

12) Wybór wydziału Towarzystwa;

13) Wnioski członków (pomiędzy tymi zgłoszone już wnioski dr. J. Molina i L. Sali).

Pierwsze posiedzenie rozpocznie się dnia 24. maja o godz. jedenastej, drugie tegoż dnia o godz. czwartej, trzecie dnia 25. maja o godzinie ósmej.

Szczegółowy porządek dzienny, zawierający w dosłownem brzmieniu wnioski przedłożyć się mające walnemu zgromadzeniu, ogłoszono już drukiem i rozesłano pomiędzy członków Towarzystwa.

Dla publiczności otwarte będą galerje.

Zamach czy przypadek? Z Balaton-Füred na Węgrzech telegrafują do *Czasu* pod datą wczorajszą: „Corocznie urządza tu węgierskie towarzystwo arystokratyczne na jeziorze błotnem wyścigi wioślarskie. — Na dzień wczorajszy zapowiedziano pierwsze wyścigi tego rodzaju w tym sezonie. Otóż Towarzystwo złożone z 43 członków, reprezentujące najznakomitsze rodziny węgierskie, a między innemi rodziny hr.: Teleky, Andrassy, Zichy, Stubenberg, Karolyi itd., wsiadło w Siofok na parowiec „Kisladuy“ i chciało się tu przeprawić. W parowcu tym jednak zrobił się otwór, a woda w sposób gwałtowny poczęła się otworem tym wdzierać. Przestrach ogarnął wszystkich. Na szczęście jednak udało się sprowadzić statek do pobliskiego brzegu i po dwugodzinnej pracy dalsza przeprawa stała się możliwą. Gdyby okręt był więcej oddalony od brzegu, ratunek byłby prawie niemożebny.“

Z Towarzystwa gimnastycznego Sokół. Wydział Towarzystwa, odpowiadając na liczne zapytania, ogłasza, że — w myśl postanowień swoich statutów — nie może odmawiać przyjęcia kobiet na członków Towarzystwa.

Ponieważ dotąd nie zaprowadzono osobnego kursu gimnastyki dla płci pięknej, przeto mogą panie wstępować do Towarzystwa jako członkowie wspierający za opłatą wstępnego 2 zł. i rocznej wkładki 4 zł., płatnej z góry w ratach kwartalnych lub miesięcznych (po 35 c.). — W myśl §. 11. statutów mają tacy członkowie prawa członków zwyczajnych z wyjątkiem bezpłatnego udziału w ćwiczeniach gimnastycznych i korzystania z przyrządów do gimnastyki.

Genjalny rachmistrz. Do trafiki wchodzi młody człowiek i pyta o cenę szwedzkich zapałek. „Sześć pudełek za pięć centów“ odpowiada trafikantka. — „Sześć pudełek za pięć centów?“ powtarza młody człowiek; „więc pięć pudełek za cztery centy, cztery pudełka za trzy centy, dwa za centa, a jedno pudełko zadarmo. To ja biorę to jedno. Do widzenia!“ — Rzekłszy to i wziąwszy pudełko, wyszedł z trafiki pożegnany uprzejmie przez zdumioną trafikantkę, czującą instynktowo, że jest coś błędnego w tym rachunku, ale nieumiejącą zdać sobie sprawy z tego błędu.

„O zastępstwie mniejszości w reprezentacjach ludowych.“ Pod takim tytułem wyszła świeżo z druku rozprawa prof. dra. Franciszka Kasparka, o której już była wzmianka w naszem piśmie, a którą zalecić możemy każdemu zajmującemu się teorją parlamentarną. Jestto studjum poważne i wyczerpujące. Żałujemy więc mocno, że dopiero dzisiaj doszło ono do Lwowa. Gdyby bowiem było już wczoraj, a pan Lewakowski je odczytał, byłby się może wstrzymał ze skargami na przewagę, jaką ma w naszej reprezentacji żywioł rolniczy nad miejskim; dowiedziałby się bowiem z przeprowadzonego przez pana Kasparka rozbioru wszystkich projektów, mających na celu przyznanie mniejszości w narodzie należnego jej głosu w reprezentacji, że przyjęty w Austrji podział na kurje (większej własności, miast, gmin i Izb handlowych) daje o wiele większą niż wszystkie inne projekta i pomysły rękojmię, iż mniejszość miejska nie zostanie wykluczoną od pracy w parlamencie i przeto od wpływu na bieg spraw publicznych. I w samej rzeczy, gdyby chciano bezwzględnie zastosować zasadę sprawiedliwości, to przecież byłoby niepodobna dać żywiołom miejskim aż 16 głosów (13 z miast i 3 z Izb handlowych) na 63 posłów z Galicji, bo ani pod względem swej liczby, ani też pod względem wielkości swych interesów ludność miejska nie stoi w stosunku do ludności rolniczej jak 16 do 47.

Wypadki w mieście. Dziecię podrzucone znaleziono w domu przy ul. Wekslarskiej l. 24. — W zajezdnym domu przy ul. Żółkiewskiej l. 26, umarł izraelita nieznanego nazwiska i miejsca zamieszkania.

Zmarli. Ks. Aleksander Buchta, kapłan S. J. w Nowym Sączu na paraliż sercowy w 48 r. życia. — Józef Mateusz Kleparski oficer z r. 1831 w Krakowie. — Marja z Dulskich hr. Starzeńska w Dąbrowie Starzeńskiej w 69 r. życia. — Kazimierz Niegolewski, brat ś. p. posła wielkopolskiego w Włościejewkach. — Jan Sławiński, lekarz przy ekspedycji wschodnio-afrykańskiej, zmarł w Zanzibarze.

Kobieta urzędnikiem państwowym. Wiedeńska urzędowa gazeta ogłasza: Minister oświaty nadał dotychczasowej kontraktowej dyrektorce szkoły fachowej dla robót pończoszkowych w Wiedniu pani Emilji Bach stanowisko i prawa urzędnika państwowego w ósmej randze z płacą i emolumentami począwszy od 1. lipca 1885. Pierwszy to wypadek w Austrji, ale też teraz możnaby zapytać: „Mein Liebchen was willst du noch mehr?“

W Warszawie zawartym został związek małżeński w kościele PP. Wizytek, między p. Marjanem Szeliskim, obywatelem z Podlasia, a Marją Wężykówną, córką Wilhelma Wężyka i Julji z Badenich. Na ślub ten udało się kilka osób z Krakowa i okolic, do Warszawy.

Śledztwo karne toczy się w tutejszym Sądzie kraj. przeciw W. Drohomireckiemu, którego niedawno temu aresztowano w Przemyślu pod zarzutem szpiegostwa.

P. Małeckiego przesłuchiwał wczoraj sędzia śledczy p. Heldenburg w sprawie nagłej śmierci ś. p. Robertv Małeckiej.

Orkan w Wiedniu, według najnowszych wiadomości, oprócz ogromnych szkód w materjale budowlanym spowodował śmierć dziesięciu osób.

Szkoła kadetów w Łobzowie. Państwowe ministerium wojny rozpisało konkurs na przyjęcie z początkiem roku szkolnego 1885/6 (d. 18. września) uczniów do łobzowskiej szkoły kadetów infanterji, których liczba wynosi 30. Aby uczeń mógł być przyjętym, wymaganą jest: fizyczna zdolność; pod każdym względem niepokalana przeszłość; odpowiednie wykształcenie udowodnione świadectwami i złożeniem wstępnego egzaminu; przyjęcie zobowiązania odsłużenia po wystąpieniu ze szkoły, w armji za każdy odbyty lub rozpoczęty w szkole rok szkolny, jednego roku po nad prawem przepisaną trzechletnią służbę obowiązkową w linji; przyjęcie zobowiązania sprawienia i utrzymania własnym kosztem przepisanych przedmiotów umundurowania; złożenie w właściwym czasie opłaty szkolnej. Aby być przyjętym do wspomnianej szkoły kadetów, potrzebnem jest na 1 rok szkolny ukończenie trzech niższych klas. Kandydaci, którzy tylko trzy niższe klasy szkoły średniej ukończyli, wtedy tylko do egzaminu wstępnego przypuszczeni być mogą, jeżeli w świadectwie mają postęp celujący. Aby być przyjętym na drugi rok szkolny, potrzeba ukończyć przynajmniej 5 niższych klas, na trzeci, przynajmniej 6 niższych klas szkoły realnej, lub gimnazjum, lub w odpowiednim owym szkołom zakładzie; na czwarty rok, ukończenia wyższej szkoły realnej, wyż. gimnazjum, lub odpowiedniego tym szkołom zakładu. Świadectwa muszą udowodnić, że kandydat ukończył wyż wspomniane zakłady z zadawalającym lub dostatecznym postępem. Egzamin przyjęcia na pierwszy rok szkoły, obejmuje następujące przedmioty: język niemiecki; arytmetyka i algebra; geometrja, geografia i historja, w tych rozmiarach, w jakich w 4 a względnie w 3 klasie szkoły realnej lub gimnazjum są wykładane. Podania o przyjęcie muszą być najdalej do 25-ego lipca roku bież. przesłane na ręce komendy szkoły kadetów.

Wypadki na prowincji. W Przeworsku zgorzały 11. i 12. b. m. dwie stajnie wojskowe, z tych jedna należąca do skarbu przeworskiego. Klęską gradu nawiedzione zostały w ropczyckim powiecie gminy: Łóżek górny, Spas, Stare miasto, Terszów i Smolnica. Zasypani zostali w kamieniołomie w Płuchowie dwaj robotnicy. Piorun w Połupanówce, pow. skałackiego zabił cztery konie przy orce, chłopak powożący doznał ogłuszenia. Piorun w Gliniku pow, ropczyckiego, uderzył w stajnię na obszarze dworskim i zabił trzy krowy

Nekrolog. (Art. nad.). Dnia 4. maja w Berlinie przeniosła się do wieczności, po długiej i ciężkiej chorobie, JW. Laura z Krasickich 1-o voto hr. Dunin Borkowska, 2-o hr. Lesserowa, dama orderu krzyża gwiazdzistego i bawarskiego orderu tercjańskiego.

Zwłoki jej zostały złożone w kościele św. Jadwigi w tejże samej krypcie, gdzie spoczął niegdyś jej prastryj, nasz nieśmiertelny autor hr. Ignacy Krasicki, ks. Biskup warmiński, arcybiskup Gnieźnieński i ostatni Prymas Polski, fundator tegoż kościoła, pierwszej i jedynej wówczas świątyni rzymsko-katolickiej w Berlinie.

Dnia 11. odbyło się solenne nabożeństwo za duszę ś. p. zmarłej, w asystencji syna i krewnych przybyłych z Galicji, oraz krewnych pogrążonego w smutku męża, jakoteż w asystencji licznych przyjaciół obu rodzin.

Korespondencja Redakcji. Zarządowi dóbr w Żurawnie. Wiadomość o pożarze w lesie dworskim w Żurawnie zaczerpnęliśmy z *Gazety Lwowskiej*, która tę błędną wiadomość podała zapewne, opierając się na relacji urzędowej.

Prostujemy ją jednak chętnie na tem miejscu i zapisujemy, że pożar wybuchł w miejscu, w którem nie było żadnej kultury leśnej, lecz tylko krzaki, ugaszony został natychmiast, a przyniósł szkodę prawie nieznaczną.

ROZMAITOŚCI.

— **„Budapeszt w nocy.“** Pod tą egidą urządzono wieczorem 17. b. m. wspaniały festyn w Budapeszcie na placu wystawy. Z zapadnięciem zmroku zupełnego, wyruszył na plac wystawy długi rząd pojazdów z woźnicami w bieli, przy odgłosach muzyki na plac wystawy. Obok powozów nieśli pachołkowie pochodnie. W ekwipażach siedzieli panowie i panie w maskach. Pochód ten przypominał zupełnie „corso“ podczas karnawału włoskiego.

Ulice, któremi pochód zdążał ku rotundzie były zapełnione tłumami publiczności, a z okien wszystkich rzucano kwiaty.

Wielką wesołość budziła grupa cyganów jadąca na wielkim wozie, używanym do przewożenia mebli, a efektownie lampionami oświetlonym. Gdy pochód stanął na miejscu, nastąpił „Promenade-Concert“, który trwał do późna. Dochód z tego festynu przeznaczony jest na rzecz przytuliska dla dzieci w Budapeszcie.

— **Ośmsetna rocznica** śmierci Grzegorza VII. (Hildebranda; zmarł w roku 1085. w Salerno) przypada 25. b. m. W Rzymie utworzył się specjalny komitet pod protektoratem jeneralnego wikarjusza kardynała Lucido Maria Parocchi, mający zająć się obchodem uroczystym tej rocznicy. — Leon XIII. udzielił liczne odpusty: na dzień 4. czerwca wyznaczona jest pontyfikalna audjencja, a nazajutrz w sali Palestrina pałacu Doria odbędzie się uroczyste posiedzenie literacko-muzykalne ku uczczeniu pamięci nawróconego cesarza Henryka IV. (Canossa 25.—28. stycznia 1077.)

— **Szczepienie cholery.** Z Madrytu donoszą, że dr. Ferran w Tortosa (w Katalonji) z nader pomyślnym skutkiem szczepi przecinkowate bakcyle dra Kocha. Gdy rozeszła się o tem wieść, przybyło do Tortosy z Jatiwy (gdzie ta fatalna choroba rozpoczęła była swe dzieło zniszczenia) mnóstwo osób, którym dr. Ferran na żądanie szczepił cholerę. — Oprócz opuchnięcia miejsca zaszczepionego nowa ta metoda leczenia nie pociąga za sobą żadnych innych skutków. — Dr. Ferran robił początkowo doświadczenia na sobie i na przyjacielu swoim.

W Brazylji zastosowano również metodę szczepienia żółtej febry.

— **Do Karlsbadu** zjeżdża w przyszłym miesiącu król holenderski w towarzystwie nadwornego lekarza swojego dra Duszka, rodem z Częstochowy. Ziomek nasz od lat dziesięciu przebywa w Hadze.

— **Zwolennik Arystotelesa.** W pewnem kółku literackiem mówiono o komedjopisarzu, który — niebaczny na to, że sztuki jego wypędzały z teatru najpobłażliwszą nawet publiczność — tworzył bezustannie nowe komedje i domagał się ich wystawiania. „Czegoż chcecie, moi drodzy“ odezwał się jeden z obecnych, „autor ten odpowiada bardziej niż inny zasadom dramaturgicznym Arystotelesa.... Wzbudza on litość i obawę.“

— **Antodafé.** Z Irlandji donoszą o brutalnym występku. Sąd w Ballinastoe oddał dwom woźnym zawiadowstwo farmy, której właściciel za długi wywłaszczonym został. Po wyroku farmer przyszedł do obydwu woźnych i tak ich uczęstował spirytualjami, że byli jak nieżywi. Następnie wrzucił jednego z woźnych do rozpalonego pieca. W tym piecu znaleziono go dopiero nazajutrz okropnie poparzonego. Wkrótce też umarł z ran odniesionych.

— **C. k. Rada zdrowia** w Austrji Dolnej poleciła wprowadzić w szpitalach oświetlenie elektryczne.

— **Kucharka-milionerka.** Zmarła w Paryżu niedawno pani Tiercelin, zapisała cały swój majątek wartości 3 milionów franków kucharce swojej, 48-letniej pannie, nazwiskiem Rouque. Krewni zmarłej wnieśli pozew o unieważnienie zapisu. Przed kilku dniami sąd rozstrzygnął na korzyść panny Rouque, oddalając wszelkie pretensje krewnych. Miljonerka kucharka jest dziś przedmiotem uwielbień mnóstwa kawalerów bez grosza. W ciągu 48 godzin po wyroku, otrzymała 60.000 listowych propozycyj małżeństwa.

— **W Dublinie** przystąpiono do sprzedaży sławnej bibljoteki Hartleya, w której znajduje się dział teologiczny, zasobny w dzieła polskie XVII-go stulecia.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 18. maja. Wiedeń: okowita per 10.000 lit., procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·86—8·88 złr. rzepak (sierpień — wrzesień). 13·52 do 13·75 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 173 75 m., żyto —·— m., spirytus 44·—, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 47·25 fr.

Produkcja miedzi wynosiła w roku 1884 według obliczeń firmy Henry R. Merton and Co. w Londynie 208.312 ton. W latach poprzedzających była ona następująca: 1883: 196.056 ton, 1882: 174.653 ton, 1881: 159.711 ton, 1880: 151.057 ton, a w r. 1879 149.156 ton. Produkcja ta rozdziela się na główne kraje w miedź obfitujące w r. 1887 w następujący sposób: Stany Zjednoczone 63.950 ton, Hiszpania i Portugalia 43.664 ton, Chili 41.648 ton, Niemcy 14.782 ton (z tego sam Mannsfeld 12.882 ton) i wreszcie Australia 13.300 ton.

Lokomotywa wodna. W berlińskiem Towarzystwie dla popierania i rozwoju żeglugi rzecznej i kanałowej miał niedawno inżynier Wilhelm Wernigh wykład, w którym przedstawił nowy sposób poruszania małych statków lub łodzi zapomocą wody, pod wodę t, j. w kierunku przeciwnym, aniżeli idzie prąd rzeki. Wynalazca tego nowego sposobu poruszania łodzi wpadł na pierwszą myśl swej lokomotywy patrząc na koła młyńskie; zamiast wprawiania w ruch kół młyńskich użył on siły prądu wodnego do posuwania statku w górę. Aparat, którego model przedstawił autor na owym odczycie, jest stosunkowo bardzo prosty i składa się z dwóch kół szuflowych (*Schaufelräder*) przymocowanych do szczelnie zatkanych bębnów, napełnionych powietrzem. Chyżość poruszających się łodzi może być jednak tylko o połowę mniejsza od biegu wody.

Najwięksi podatnicy w Węgrzech. Podług cenzusu, przedsięwziętego w Węgrzech dla ułożenia listy Izby magnatów, okazuje się, że 211 członków, którzy na podstawie opłacanych podaktów uzyskują prawo do zasiadania i głosu w Izbie magnatów — bez względu na arcyksiążąt, którzy razem płacą 148.900 zł. podatku — płacą podatku gruntowego 3·13 miljona zł. Cały podatek gruntowy w Węgrzech wynosi 24·6 miljona zł.; powyżsi przeto magnaci opłacają z tego prawie ósmą część.

Wielkie posiadłości ziemskie reprezentują ogółem 30·6 pct. uprawnej ziemi, a latifundja, wynoszące przeszło 10.000 morgów, reprezentują 8·5 pct. całego obszaru uprawnego.

W Węgrzech jest osób 231, które razem rozporządzają latifundjami o powierzchni 3,930.000 morgów.

Pomiędzy magnatami jest 77, którzy płacą podatku między 10.000 a 340.000 złr. Na pierwszem miejscu stoi ks. Mikołaj Eszterhazy płacący 334.629 złr. Siedmiu członków rodziny Karolyich płacą podatku gruntowego 263.000 złr., członkowie rodziny Zichy'ch przeszło 300.000 złr., hr. Andrzej Csekonics płaci 66 887 złr., hr. Wenckheim 77.506 złr., hr. Karacsonyi 41.000 złr., hr. Prandan-Hillebrand 43.000 złr., hr. Palffy 48.500 złr., hr. Tassilo Festetits 55.000 złr.

Więcej niż dwunastu magnatów płaci podatku gruntowego między 30 a 40.000 złr.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Neapol 19. maja. Wczo[illegible] późnym wieczorem miał miejsce silniejszy [illegible]ybuch Wezuwjusza od strony Pompei.

Zagrzeb 19. maja. Urzędownie zaprzeczają, jakoby w łonie kroackiej deputacji regnikolarnej panowały nieporozumienia. Przeciwnie deputacja zgodną jest co do wszystkich punktów, mających być przedmiotem obrad.

Belgrad 19 maja. Minister, nie będący w służbie czynnej Ristics, został spensjonowany.

Król przeniósł na czas swojej nieobecności całą władzę rządową na radę ministrów, i udaje się na kilkotygodniową kurację do Baden pod Wiedniem.

Berlin 19. maja. Podług doniesień dzienników, książki kasowe zmarłego kasjera miejskiej głównej kasy fundacyjnej Gabriela, wykazują sfałszowań i braków wyżej stu tysięcy marek.

Braki kasy fundacyjnej będą pokryte z kaucji, reszta dotyka funduszu obrotowego.

Londyn 19 maja. W Izbie niższej oświadczył Ashley, że angielscy i niemieccy komisarze złożyli swoim rządom sprawozdania w sprawie wysp na oceanie południowym, i zalecili zupełną wolność handlu, żeglugi i pobytu na swych terytorjach, zaprowadzenie podobnych postanowień względem kolonij niewolników i równomierną, nie wspólną, ich kontroję, dalej zakaz sprzedaży broni i sprzedawania gorących napojów krajowcom w anglo-niemieckich terytorjach. Co do wysp nie pozostających jeszcze pod władzą mocarstw europejskich, należy zakazać poddanym niemieckim i angielskim wprowadzania tamże broni i spirytuozów, a inne mocarstwa morskie wezwać, ażeby wydały podobne rozporządzenia; w tym też kierunku należy się spodziewać porozumienia między Anglią a Niemcami.

Fitzmaurice oświadcza, że handlowe rokowania z Hiszpanją przerwane zostały w skutek ostatniej postawy Hiszpanji. Bil o małych dzierżawach wiejskich w Szkocji został przyjęty w pierwszem czytaniu, przyczem lord adwokat Szkocji Balfour podniósł istotne ulepszenie w porównaniu z ustawą o dzierżawach z r. 1883.

Standard mówi, że opóźnienie w ostatecznem zakończeniu rokowań anglo-rosyjskich wywołuje wielkie niezadowolnienie. Trudności graniczne dotyczą wrzekomo głównie Culfikaru; emir żąda, aby ta pozycja należała do Afganistanu, podczas gdy władze wojskowe Rosji życzą sobie, aby on pozostał w rękach rosyjskich.

Obiega pogłoska, że z powodu obecności oficerów angielskich w Heracie, rząd rosyjski chce mieć swego politycznego ajenta w Kabulu.

Londyn 10 maja, Oskarżony o zdradę stanu, podpalenie i udział w zmachach dynamitowych Curton Cuningham, został skazany przez sąd karny w Oldbailey na dożywotnie roboty przymusowe.

Paryż 19 maja. W parlamencie rozpoczęły się obrady nad ustawą o armii kolonialnej, na którą minister wojny proponuje wydatki w sumie 8 milionów franków.

Stan Wiktora Hugo jest coraz groźniejszy.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 19 maja. Król serbski Milan przybył tutaj. Przed wyjazdem z Belgradu podpisał dekret, przenoszący Ristiecza w stan spoczynku. Uważają to jako odpowiedź za mowy, które Ristics wygłaszał świeżo w Petersburgu. Równocześnie obdarzył król wielką wstęgą orderu Białego Orła, prezydenta ministrów Garaszanina. Jest to także symptom znaczący pod względem politycznym. Król serbski jedzie do Baden.

Wiedeń 19 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza: C. k. adjunkt sądowy Józef Heldenburg mianowany został zastępcą prokuratora państwa w Brzeżanach.

Wiedeń 19 maja. Minister wyznań odesłał przedłożony cesarzowi przez ruską deputacją memorjał, namiestnikowi Galicji do sprawozdania. Równocześnie zasiągnięto opinji metropolity lwowskiego i obu biskupów ruskich, przemyskiego i stanisławowskiego.

(Jako komentarz do tego telegramu notujemy to co z Wiednia piszą w tej mierze do *Czasu*:

„Donieśliście, że Cesarz oddał memorjał deputacji ruskiej w sprawie bazyliańskiej ministerstwu wyznań i oświecenia z poleceniem, aby zdało sprawę z podniesionych grawaminów. Inaczej nie mógł postąpić monarcha konstytucyjny. Ponieważ memorjał zawiera grawamina przeciw zarządzeniom z r. 1882, tak pod względem kościelnym, jak i prawno-administracyjnym, przeto ministerstwo wyznań i oświecenia w dalszem traktowaniu sprawy musi mieć dwa substraty, t. j. sprawozdanie politycznej władzy krajowej i opinie zwierzchników duchownych Kościoła gr. kat. w Galicji. Na tę drogę weszła już sprawa i będzie dalej traktowana“).

Wiedeń 19. maja. Codziennie odbywają się tu liczne zgromadzenia wyborcze. Szanse demokratów i liberałów podnoszą się i spadają na przemian.

Praga 19. maja. Odezwa wyborcza niemiecko-czeskich mężów zaufania w Pradze i Reichenbergu została skonfiskowana przez prokuratorję państwa.

Suczawa 19. maja. W mowie kandydackiej zwrócił Tomaszczuk uwagę na niebezpieczeństwo anneksji Bukowiny przez Polaków; z tego powodu jest niemiecki język państwowy konieczny. Mówca walczy przeciw katolickiemu panslawizmowi.

Bruksela 19 maja. Własnoręczny list króla Belgji, zawiadamiający monarchią i rządy o tem, że przyjął on tytuł króla (?) Kongo, zostanie już w tych dniach rozesłany.

Rzym 19 maja. Traktat o własności literackiej i artystycznej, istniejący między Austrją a Włochami przedłużony został do 31 grud. b. r.

Paryż 19 maja. *Français* donosi że zatarg angielsko-rosyjski załatwiony został przez osobistą interwencją cesarza Wilhelma, do czego się cesarz w rozmowie z pruskim generałem B. v. F. sam przyznał. Rozmowa toczyła się na temat rosyjskiej armji i kawalerji stacjonowanej na granicy polskiej. Cesarz powiedział: „Pomimo przyjaznych stosunków między Niemcami a Rosją każe gabinet petersburski swoim wojskom kantonować wzdłuż granicy, niewiadomo z jakiej przyczyny“. Następnie przeszła rozmowa z armji rosyjskiej do zatargu angielsko-rosyjskiego a cesarz wyznał, że utrzymanie pokoju kosztowało go bardzo wiele trudu. Sprawa byłaby się (według słów cesarza) ukształtowała o wiele zawilej, niż dzienniki mniemały.

W końcu odpowiedział cesarz na kompliment o jego zdrowiu następującemi słowy:

„Opatrzność musi mieć jakiś ukryty zamiar, skoro mi każe żyć tak długo“.

Salonika 19. maja. Obawiać się należy, że w połowie czerwca wybuchną tu znowu rozruchy bułgarsko-macedońskie.

Berlin 19. maja. Kasjer głównej kasy fundacyjnej Gabriel umarł. Po jego śmierci wykryto defraudację około 100.000 marek, której się Gabriel dopuszczał, jak się pokazało od r. 1876.

Marburg 19. maja. Biskup tutejszy rozesłał również list pasterski w sprawie wyborów.

Petersburg 19. maja. Cesarz darował pułkownikowi Zakrzewskiemu złotą szablę z napisem „*za chrabrost*“ (za waleczność).

Petersburg 19. maja. (>) Radzca stanu von Weber został mianowany dyplomatycznym agentem i jeneralnym konsulem w Korei. Na swój posterunek odjedzie on 1 czerwca z Odessy na parowcu „Niżnij-Nowgorod.“

Okólnik ministra komunikacji rozkazuje urządzić na wszystkich środkowych, południowo-zachodnich i zachodnich kolejach żelaznych, czasowe choleryczne szpitale, do których będą przyjmowani ci podróżni, którzy nagle w wagonie zachorują. Na każde 100 klm. drogi musi być jeden szpital, urządzony niedaleko małej stacji, w miejscowości odległej od miasta i ludnych wsi. Budynek szpitalny może być zwykłym barakiem, a nawet mogą go zastępować stare towarowe wagony. Urządzenie i utrzymanie służby sanitarnej należy do Zarządów kolejowych.

Wczoraj car bez żadnej wojskowej lub policyjnej asystencji zabawił półtorej godziny na rzemieślniczej wystawie, w towarzystwie carowej i wielkich książąt. Publiczność witała dostojnych gości z niekłamanym zapałem, jakby dziękując za okazane jej zaufanie.

Berlin 19 maja. Do *Germanii* donoszą z Rzymu, że arcybiskupa Melchersa oczekują tam w tych dniach. Podróż jego do Rzymu ma nastąpić na wyraźne życzenie Ojca św. W sprawie arcybiskupstwa poznańskiego, odrzuciły Prusy wszystkich polskich kandydatów, próbują jednak nowych kombinacyj.

Paryż 19 maja. Choroba Wiktora Hugo wzbudza ogólne współczucie. Zaledwie wieść o niej rozeszła się po mieście, a wnet rozpoczęła się formalna pielgrzymka do domu poety (Avenue Victor Hugo Nr. 50), także biskup Freppel udał się do chorego, jednak nie przypuszczono go. W ogólności nikt nie miał przystępu do łoża chorego, prócz jego dwóch wnuków. Poeta zapadł na ostre zapalenie płuc, a wydane przez lekarzy Vulpiana, Sée i Alexi'ego o godzinie 9 wieczorem biuletyny o stanie chorego, nie donoszą o żadnych zmianach, tylko konstatują silne napady duszności. Przed domem poety stoi policja, i tłumy ludności. Około godziny 8 wybuchł w sali jadalnej ogień pokojowy, który straż pożarna ugasiła. Ponieważ poeta leży w skrzydle od ogrodu, więc nie słyszał hałasu, wywołanego wybuchem pożaru w jego domu.

Londyn 19. marca. *Times* pisze: „Podczas gdy wiele rzeczy pozostaje wątpliwemi, jedno, najważniejsze, jest zupełnie jasnem: granice angielskich Indyj musimy pod każdym warunkiem uczynić niezdobytemi, obie strony Izby uznały tę konieczność. Lord Kimberley jest zdania, że nasza obrona granic musi być taką, żebyśmy się sami bronić mogli, cokolwiekby się z Afganistanem stało.“

Standard doradza, żeby linję Indusu przyjąć jako granicę obronności; zanimby Rosja do niej doszła, wyczerpujące marsze osłabią zupełnie jej wojska.

Pall Mall Gazette powiada: „jeżeli ma być kiedy wojna z Rosją, to linja nasza obronna musi być jak najbliżej Indusu, a jak najdalej od Oxusu; my będziemy czekali, a Rosja niech maszeruje ile chce przez cudowny ów kraj.“ — W ogóle w chwili, gdy układ pokojowy niebawem zostanie zawartym, cała prasa rozważa warunki przyszłej wojny. Nie jestże to charakterystyczne?

Paryż 19. maja. Kochinchina, Annam i Tonkin będą tworzyły jeden okręg cłowy. Cła dla importu francuskiego będą o 75 procent niższe; towary idące transito do Chin będą opłacały tylko połowę ceł. Wolne od cła będą towary prowadzone z tych krajów do jakiejkolwiek okolicy Indo-Chin, jeżeli takowa zostaje pod protektoratem francuskim. Przywóz broni zakazany. Administracja będzie urządzoną na podstawie samorządu, jak w Tunisie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. maja 1885.

Hotel Georga: Książę J. Sapieha z Bilki, M. hr. Borkowski z Mielnicy, F. Gaszyński z Krakowa, dr. J. Czerwiński z Fürstenhofu, T. Sowiński z Krakowa, R. br. Saar z Rzeszowa.

Hotel Francuski: H. Robinsohn z Wiednia, T. Zulauf z Horodenki, L. Liebrecht z Wrocławia, J. hr. Szembek z Rosji, J. Pienczykowski z Tarnopola, L. Hoffenreich ze Stryja.

Hotel Angielski: J. Starzyński z Baranowa, K. Kołtonowski z Porohacza, A. Trzeciak z Rosji, T. Jastrzębski z Ustrzyk, dr. W. Zbyszewski z Rzeszowa, dr. M. Eminowicz z Stanisławowa.

Hotel Krakowski: A. Śliwiński z Młynka, J. Woroberki z Drohostowa, J. Łukasiewicz z Krakowa.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—.—	5.03	†1.07
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.31	†5.42
„ (z Podzamcza)	10.56	—.—	*6.06	12.57	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.10	*6.30	12.15	—.—
Do Stryja	6.45	—.—	6.40	11.25	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	—.—	†5.32
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	4.10	†12.57
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—.—	3.42	—.—
Z Czerniowiec	*10.00	3.35	—.—	3.52	—.—
Ze Stryja	1.39	—.—	8.39	1.17	—.—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—.—	—.—
Do Wiednia	5.40	*6.55	9.30	3.00	—.—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—.—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—.—	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	8.30	9.24	7.22	*9.45	3.15
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. † Krzyżykiem pociągi kurjerskie. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. maja 1885

godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredyt.	289·—	Anglo-austr.	100·50
Kolej Kar. Lud.	251·50	Kolej południ.	129·50
Unionsbank	78·50	Napoleondor	9·85½
Rosyjs. bankn	1·25¾	Usposobienie:	silne.

godzina 1 minut 46 po południu.

Alpiny	39.—	Węg. akcje kr.	288·—
Anglo-austr.	100.—	Unionsbank	78.25
Kolej Kar. Lud.	251,25	Nordbahn	243.50
Kolej połud.	128.75	Kolej Alföld.	182·50
Kolej państw.	299.25	Kolej lw.-czern.	224.75
Węg. Nordostb.	173.—	Wied. Comunal	123.—
Węg. obl. p. zł.	107·50	Elbetal	169.—
Węg. cis. losy r.	118·60	Bank krajowy	97.50
Renta węg. 4%	97.62	Bankverein	101.75
Ros. rubel pap.	1.25¾	Losy węgierskie	116.25
Galic. indemn.	102·50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: silne.

Wiedeń 18. maja godzina 5. minut 6.

Akcje kred.	—·—.	Papierowa renta	—·—
Akcje Kar.Ludw.	—·—.	Listy hypoteczne.	—·—

NADESŁANE

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji: nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Zwracamy uwagę Szanownych czytelników na anons dobrze renomowanej firmy **Valentin & Comp. w Hamburgu**, dotyczący **hamburgskiej loterji pieniężnej**, która bezwątpienia zainteresuje publiczność a daje sposobność każdemu z małym wydatkiem próbować swego szczęścia.

Wyszła świeża broszura p. t. 522 6—6

Co nam po zakonach?

przez

Wł. M.

Cena egzemplarza 10 centów.

Nakład księgarni katolickiej

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie.

Zmiana firmy.

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność, że znany

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

pod firmą: 550 4—6

LUDWIK WEIGEL

przy ulicy Teatralnej liczba 16 we Lwowie, objąłem na moję własność.



Jako wieloletni kierownik tego zakładu, starałem się pod każdym względem zadowolnić P. T. Publiczność, a dowodem tego jest, że od roku 1865, to jest od tego czasu, od którego ster firmy „Ludwik Weigel, ulica Teatralna l. 16" w swoje objąłem kierownictwo a zwłaszcza od czasu śmierci śp. Ludwika Weigel, któren zmarł w 1879 r. nie było żadnego wypadku jakichkolwiek niezadowoleń, ale owszem Szanowna Publiczność z zaufaniem i zadowoleniem do tego udawała się zakładu.



Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się jako właściciel tegoż zakładu i nadal łaskawym względom P. T. Publiczności

Z wysokiem poważaniem

JAN ŁOBOS,

zegarmistrz, ul. Teatralna liczba 16.

Ważne dla dam.

Skład towarów bławatnych

Schulema Günsberga

pod Lwem ul. Krakowska liczba 13, koło p. Underki.

Właśnie teraz otrzymał wielki zasób z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych najnowszych deseni i kolorów materji bławatnych na suknie damskie — ceny są nader niskie. Posiada oraz na składzie płótno, perkale, dywany, koce, i tureckie chustki, kołdry i kapy do wyboru. 566 2—2

ŻĘTYCA!

Co dzień świeża na sposób szwajcarski przyrządzana, zawsze od godz. 6tej z rana do 9 — i od pół do 6tej do 8 wieczorem jest do nabycia

w ogrodzie miejskim pojezuickim

vis a vis pawilonu wód mineralnych.

Donosząc o tem, mam zaszczyt zapewnić Szan. P. T. Publiczność o jak najlepszej jakości i starannościtejże żętycy, proszę zatem uprzejmie o przekonanie się oraz i o liczne łaskawe odwiedziny 562 2—6

Z najgłębszym szacunkiem

Franciszek Hersze

ze Szwajcarji,

OGŁOSZENIE.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości ogólnej, że urządziliśmy skład główny od niepamiętnych czasów znanej wody bilińskiej, silnej szczawy alkalicznej (Biliner Sauerbrunn), która o wiele przewyższa wszystkie inne wody tego rodzaju i w kołach handlowych powszechnie jest znaną i lubianą, wyłącznie w głównym handlu wód mineralnych dla Galicji i Rosji p. E. Mendrochowicza we Lwowie, istniejącym tamże od lat kilkudziesięciu, dokąd co 8 dni regularnie świeże posyłki naszej wody odsyłane będą

M. ks. Lobkowicza Dyrekcja przemysłowa

w Bilin (Czechy).

W uzupełnieniu powyższego inseratu Dyrekcji przemysłowej M. ks. Lobkowicza, oświadczam Szanownym pp. odbiorcom miejscowym i zamiejscowym, że wszelkie zlecenia w zakres mego handlu wchodzące, jak najpunktualniej i najrzetelniej załatwiać będę, ręcząc za najświeższe napełnianie.

E. Mendrochowicz,

554 4—16 główny skład wód mineralnych, we Lwowie Rynek l. 44.

Roman Pilawski

Krawiec mezki 525 3—3

przy placu Marjackim l. 6. obok Hotelu Francuskiego

ma zaszczyt uwiadomić Szanownych Panów,

iż swój skład i pracownię sukień męzkich

zaopatrzył w najmodniejsze towary z pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych fabryk.

Zarazem zawiadamia, że na swym składzie ma gotowe ubrania, wykończone według najmodniejszego kroju.

Ceny umiarkowane.

Wszelkie zamówienia uskutecznia w najkrótszym czasie.

Z głębokiem szacunkiem

Roman Pilawski.

Skład fabryczny

Filip Hass i Synowie

we Lwowie,

ulica Jagiellońska liczba 3.

Polecają wyroby własne.

Materje na meble jako to: Rypsy, Venetieny gładkie i deseniowe; Kretony krepowe, gobelinowe i satynowane.

Aksamity d'Utrecht

Adamaszki, Atłasy, Plusze jedwabne, Bouretty, Kaszmiry, Gobeliny, Algierrieny, etc.

Portiery oddzielne w różnych jakościach.

Kapy na łóżka, Dywany, Kocyki, Rogóżki kokosowe, Chodniki, Firanki,

jakoteż: 542 6—8

Ogromny wybór Tapet

od najtańszych do najprzedniejszych, po stałych cenach fabrycznych.

MAGASIN 552 75—?

GORSET DE PARIS

plac Halicki, liczba 15, w gmachu Banku Hipotecznego

poleca

paryskie sznurówki damskie

prawdziwe fiszbinowe,

kirasy, pancerze i gurtowe sznurówki od 1 do 15 zlr.

białe, szare, czarne, kremowe, niebieskie, bordeaux, różowe i drap.

wszelkich fasonów i objętości są na składzie zawsze w zapasie, najmodniejsze

Gorsety „Ceinture Stefanie"

we wszelkich kolorach i rozmiarach od 28 do 30 cm. dług. od 4 do 5 zł.

Wszelkie zamówienia z podaniem dokładnej miary będą wykonane natychmiast.

Stare gorsety przyjmuje się do naprawy i czyszczenia.

Budapeszteńskie Wystawowe **LOSY à 1 zł.**

77 Losów 70 zł. | **4000 wygranych**

Główna wygrana

100.000 zł.

po strąceniu 1%, a więc

99.000 zł. będzie natychmiast gotówką wypłacona

ZARZĄD LOTERJI 570 1—15

Budapeszteńskiej wystawy krajowej z r. 1885.

Budapeszt Andrassystrasse 43.

BANK KRAJOWY

urządził dla wygody komitentów i z powodu znacznego popytu za

4½% listami zastawnymi

i 5% obligacjami komunalnymi

następujące składy komisowe: 519 5—5

W Banku dla krajów koronnych dla Wiednia.
W Zivnostenská Banká dla: Berna, Pragi i Pilzna (czeskiego).
W Zastępstwach Banku dla: Krakowa, Nowego Sącza, Rzeszowa, Sambora, Drohobycza, Stryja, Stanisławowa, Podhajec i Tarnopola.

Walory te są przez kraj gwarantowane.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, *są w tym kantorze do nabycia.* 559 29—?

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Wielka loterja pieniężna

500.000

marek

jako najwyższą wygranę daje w szczęśliwym wypadku wielka loterja pieniężna zagwarantowana przez państwo Hamburg.

Szczegółowo zaś:

1	premje	a	mark	300000
1	wygrana	„	„	200000
2	„	„	„	100000
1	„	„	„	90000
1	„	„	„	80000
2	„	„	„	0000
1	„	„	„	60000
2	„	„	„	0000
1	„	„	„	30000
5	„	„	„	0000
3	„	„	„	15000
26	„	„	„	10000
56	„	„	„	5000
106	„	„	„	3000
253	„	„	„	2000
512	„	„	„	1000
818	„	„	„	500
31720	„	„	„	145
16990	„	„	„	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Tych 50.500 wygranych będą wylosowane w przeciągu 5 miesięcy a mianowicie w siedmiu klasach jedne po drugich.

Najnowsza wielka, przez wysoki rząd w Hamburgu uprzywilejowana i całym majątkiem państwowym zagwarantowana loterja pieniężna, zawiera 100.000 losów, z których 50.500 losów, a więc więcej niż połowa, z wymienionemi obok wygranemi, wylosowana będzie w siedmiu klasach. Kapitał, który ma być wylosowany, wynosi

9.550.450 marek.

Z powodu wielkiej liczby wygranych, które w tej wielkiej loterji pieniężnej mają być wylosowane, jakoteż z powodu pewnej **gwarancji za szybką wypłatę wygranych** cieszy się ta loterja wszędzie bardzo dobrem powodzeniem. Stosownie do postanowień planu kieruje nią osobno w tym celu złożona generalna dyrekcja a całe przedsiębiorstwo nadzoruje państwo. **Szczególniejsza zaleta tej loterji pieniężnej polega w korzystnem urządzeniu, że wszystkie 50.500 wygranych rozstrzygnięte będą już za kilka miesięcy z całą pewnością.**

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi **50.000 marek**, podnosi się w drugiej klasie na **60.000**, w trzeciej **70.000**, czwartej **80.000**, piątej **90.000**, szóstej **100.000**, w siódmej na ewent. **500.000**, szczegółowo zaś **300.000**, **200.000 marek** etc.

Sprzedażą losów oryginalnych tej loterji zajmuje **się podpisany dom handlowy** i dlatego wszyscy, którzy przez zakupno losów oryginalnych chcą wziąć udział, zechcą się z zamówieniami zwrócić wprost do podpisanych.

Szanownych zamawiających uprasza się załączyć odpowiednie kwoty do zamówienia **w banknotach austrjackich lub markach pocztowych**, także można posłać pieniądze za **przekazem pocztowym**, albo też wykonujemy zlecenia za zaliczką.

Do ciągnienia wygranych pierwszej klasy kosztuje

1 cały los oryginalny	. . . . .	**zł. w. a. 3.50**
1 pół „ „	. . . . .	**„ „ 1.75**
1 ćwierć „ „	. . . . .	**„ „ 0.90**

Każdy otrzyma do rąk losy oryginalne a równocześnie urzędowy plan losowania, z którego można się dowiedzieć bliższych szczegółów o podziale wygranych, terminach ciągnienia i wkładkach. Zaraz po ciągnieniu otrzyma każdy uczestnik urzędową, herbem państwowym zaopatrzoną listę wygranych, która dokładnie podaje wygrane i numera, które wygrały.

Wypłata wygranych odbędzie się według planu natychmiast i pod gwarancją państwową. Gdyby wbrew oczekiwaniu, jakiemu odbiorcy plan losowania się nie podobał, to jesteśmy gotowi niekonweniujące losy przed losowaniem przyjąć i zwrócić otrzymaną za nie kwotę. Na życzenie wysyła się urzędowe plany losowania do przejrzenia naprzód i gratis. Udział w tej najnowszej wielkiej loterji pieniężnej będzie z pewnością bardzo żywy i dlatego prosimy, ażeby módz wypełnić starannie wszelkie zlecenia, udać się jak najprędzej a w każdym razie przed

30 maja 1885

do podpisanego głównego bióra loteryjnego.

Valentin & Comp.

HAMBURG Königstr. 36—38.

Każdy ma u nas tę korzyść, że otrzymuje wprost losy oryginalne bez pośrednictwa ajentów i dlatego otrzymuje każdy nietylko urzędowe listy wygranych w najkrótszym czasie, lecz po ciągnieniu także losy oryginalne **zawsze po cenach stałe według planu ustanowionych, bez jakiegokolwiek naddatku.**

540 4—?

Gdzie można dostać doborowych ciast?

Tylko

CUKIERNIA

i fabryka pierników

Z. LITWIŃSKIEGO

przy ulicy Krętej liczba 5.

Poleca:

½ kilo	deserowych pomadek z najlepszemi smakami	złr.	—	80 ct.
„ „	Masona czekoladek napełnianych	„	1	— „
„ „	grymasików do herbaty	„	—	80 „
„ „	Baton à la Crem	„	2	— „
„ „	12 gatunków karmelków	„	—	60 „
„ „	Owoców kandyzowanych	„	1	50 „

UWAGA: we własnym pawilionie na placu świętego Jura

Pierniki własnego wyrobu: Toruńskie, pomarańczowe, cytrynowe, królewskie paczka 20 ct.

najprzedniejsze Ciasta, pierniki, nuga, magagigi po 4 ct.

Pączki, konfitury, lody.

Eleganckie bombonierki do cukru od 20 ct. do 2 zł.

Również mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż utrzymuję najprzedniejszy prawdziwy koniak, jakoteż różne gatunki Wódek i Likierów, tak krajowych jak i zagranicznych.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności,

556 3—8 kreślę się z głębokim szacunkiem

Zygmunt Litwiński.

FELIKS FELIŃSKI

wielki skład i pracownia

SUKIEN MĘZKICH

454 24 30 własnego wyrobu

we Lwowie ulica Sykstuska l. 1.

Uwiadamiam Szan. Publiczność, że otrzymałem najnowszy transport materji na sezon wiosenny z najlepszych fabryk zagranicznych.

WYBORCOM! całego kraju poleca się

IZYDOR WOHL, *ul. Sykstuska l. 6.* **we Lwowie**

jako

KANDYDAT! do —— do ——

dostarczania najlepszej HERBATY ROSSYJSKIEJ POPOWA

560 3—5 po zł. 2·40, 3, i 3·75 za funt.

Ważne dla dam.

Mając wielki zapas najgustowniejszych przyborów do wyrobu kapeluszy damskich wykonuję takowe podług mody jak najgustowniej w cenach

nader przystępnych.

Również posiadam wielki zapas kwiatów sztucznych własnego wyrobu. Gotowe kapelusze i kwiaty dostać można każdego czasu, oraz przyjmuję damskie kapelusze do *ubierania lub przerabiania* po najniższych cenach.

548 4—4 Z szacunkiem

A. T. ZIELIŃSKA

ulica Akademicka liczba 5.

KRAJOWY

WYRÓB KUFRÓW

A. MOLDAUER

ul. Sykstuska l. 17 (w podwórzu)

poleca

gotowe do wyboru kufry obite skórą, płótnem, kute i lakierowane. Walizy i torby do podróży po cenach najniższych. Przyjmuje oraz do zamiany i uskutecznia wszelką reparację takowych, ręcząc za trwałość.

547 4—6

Mięszanka

traw pastewnych

złożona z nasion ze zbioru 1884 z najszlachetniejszych gatunków traw pastewnych, koniczyny, wyczki i lotusów łąkowych, polecana bardzo do zasiania pastwisk kilkuletnich, jakoteż łąk nowych.

Raz zasiana potrwać może lat 3 do 4 w całej sile, w drugim roku daje 3 do 4 obfite pokosy, dlatego szkoda takową na rok jeden zasiewać.

Na morg wysiewa się 15 kilgr.

50 kilogramów kosztuje 30 złr.

Poleca

Główny skład nasion i roślin

J. Stachiewicza,

we Lwowie, plac Marjacki l. 11.

Cennik główny nasion posyłam na żądanie franco. 557 2—3